



Nasza współpraca z Krajem Rad

Jak donosiła prasa codzienna, w związku z finalizowaniem prac przy koordynacji planów następnej pięcioletki — ok. 1/3 naszych globalnych obrotów towarowych z zagranicą dokonujemy ze Związkiem Radzieckim. Wyznacza to ogromną rolę i znaczenie współpracy gospodarczej z Krajem Rad, dla przyspieszonego społeczno-gospodarczego rozwoju Polski Ludowej.

Jak to już niejednokrotnie podkreślano, nasz kombinat — Huta im. Lenina — stała się od rozpoczęcia budowy pięknym symbolem braterskiej przyjaźni, pomocy i współpracy naszych narodów. Dla rozwoju Huty i osiągnięć krakowskich hutników w minionym 25-leciu szczególne znaczenie miała i ma nadal pomoc i współpraca ze Związkiem Radzieckim. Stwierdzenie to u-

zasadniają konkretne dane, które w głównym zarysie pozwalamy sobie przytoczyć.

Otóż radzieckie biura projektowe a przede wszystkim „Gipromez” w Moskwie opracował i dostarczył całość dokumentacji technicznej dla I etapu budowy Huty (o zdolności prod. 1,5 mln ton stali rocznie), włączając w to pomoc przy badaniach przygotowawczych i umożliwiających

prawidłową lokalizację huty. W okresach następnych, tj. w kolejnych etapach rozwoju kombinatu biura projektowe Związku Radzieckiego opracowywały tzw. podstawową dokumentację wstępną, o znaczeniu zasadniczym dla dalszych faz projektowania huty, realizowanego przez krajowe biura projektowe — głównie przez powołany m. in. w tym celu krakowski „Biprostal”.

Następny zasadniczy element radzieckiej pomocy — to dostawy maszyn i urządzeń. Ponad 40 proc. ogółu urządzeń zainstalowanych w hucie zostało wyprodukowanych w radzieckich zakładach przemysłowych. Kom-

(Ciąg dalszy na str. 2)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

GŁOS NOWEJ HUTY

31 (971)

8-15. VIII. 1975

Cena 50 gr



Z wizytą w Stoczni „Gryfia”

Jestem głęboko przekonany, że dzisiejsza wizyta w naszej Stoczni przedstawicieli Huty im. Lenina jest początkiem nie tylko okolicznościowej i kurtuazyjnej wymiany doświadczeń na odcinku metod i form socjalistycznego współzawodnictwa pracy ale równocześnie konkretnej współpracy na polu usług socjalnych, szczególnie w zakresie wymiany miejscczasowych między naszymi zakładami.

Celowo przytaczamy słowa dyrektora naczelnego Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia” mgr inż. Stanisława Ozimka z jego przemówienia na uroczystej Konferencji Sa-

morządu Robotniczego Stoczni, z okazji wręczenia jej załozdze przechodniego Sztandaru ministra przemysłu maszynowego i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców, za zdobycie I-go miejsca we współzawodnictwie między Stoczniami remontowymi.

Gośćmi tego interesującego zakładu pracy z okazji Dnia Morza i Dnia Stoczniowa była właśnie nasza delegacja w składzie: tow. tow. Barbara Krupa i Stanisław Płaśnik — sekretarze Rady Zakładowej, Stanisław Zmuda — przedstawiciel Rady Robotniczej, oraz przedstawiciele Głównej Komisji Współzawodnictwa.

Ale istotnie nie kurtuazyjną wizytą był ten wyjazd do Szczecina. Przyswiecał naszej delegacji bardzo realny i konkretny cel: zorientowanie się w bazie wypoczynkowej stoczni, określenie możliwości wymiany miejscczasowych i nawiązanie długofalowej umowy o wzajemnej współpracy w tym zakresie.

Życzliwość i gościnność kierownictwa Stoczni jej Dyrekcji Rady Zakładowej i Rady Robotniczej — były iście staropolskie. Szczepolność miejsca nie pozwala szerzej o tym napisać, ale niech mi będzie wolno z tego miejsca i w ten sposób podziękować przyjacielom ze Stoczni, którzy nie szczędzili czasu, aby pokazać nam każdy interesujący nas szczegół ich działalności — każdy obiekt, tak produkcyjny jak i socjalny.

Jaki efekt realny tej wizy-

ty? Otóż Stocznia kończy w bieżącym roku piękny ośrodek wypoczynkowy nad morzem koło Niechorza, w uroczym lesie sosnowym, w odległości 100 m od plaży, na 240 miejsc, o pełnym konforcie, i jest bardzo zainteresowana wymianą miejscczasowych w okolicach górskich, którymi huta nasza obecnie już dysponuje. Doprowadzenie do racjonalnej wymiany będzie najbardziej racjonalnym i ekonomicznie uzasadnionym przedsięwzięciem zapewniającym naszej załozdze możliwość spędzenia urlopu nad morzem. Dlatego będziemy chętnie widzieć przedstawicieli Stoczni w naszej hucie, aby im pokazać nie tylko jej wydzielone produkcyjne (są naszymi klientami) ale również ośrodki wczasowe i ustalić warunki — jak już to obecnie widać — niezwykle korzystnej dla obu stron wymiany.

opinie

Otrzymał list od jednego z naszych Czytelników, który uskarża się na nadmiar psów mieszkających w jego bloku. Pisze on: „Cały nasz kraj ogarnęła plaga hodowli psów. Niemal co drugi mieszkaniec posiada psa... Rozmnożył się handel psami... Jak nam dobrze wiadomo, psy są zwierzętami mięsożernymi i poważnie to rzutuje na zaopatrzenie naszego społeczeństwa. Gazeta raz podawała, że jest ich w samym Krakowie ponad 30 tysięcy... Niektórzy stali się nie lada maniakami. Chowają w blokach... po dwa-trzy psy. Ile razy ktoś przejdzie po korytarzu lub za każdym zamknięciem windy — psy szczekają... Nie ma mowy o odpoczynku, bo chociażby się przykrył cały pierzyna, to hałas słychać wszędzie”. W dalszym ciągu listu Czytelnik nasz proponuje wprowadzenie w życie przepisu, że jeśli pies przeszkadza sąsiadom, to właściciel powinien usunąć psa.

Faktem jest, że coraz więcej psów płacze się po blokach mieszkalnych. W mojej kamienicy psa posiada pan doktor,

emeryt z poddasza, pani w okularach z drugiego piętra, a także przywaciarz z trzeciego. Ten ostatni — jamnika, którego syn przywaciarza wynosi na spacer pod pachą, albowiem niecierpliwi go zbyt powolne dreptanie czworonoga. Wszystkie te pieski zachowują się dosyć spokojnie. Najdokuczliwszy jest wilczur sąsiada z naprzeciwka korytarza. Potężne psisko

Pieska sprawa

obdarzone nadmiarem energii hałasuje raz po raz w ciągu dnia oraz często w nocy. Nieraz gdy zawyje o północy, stawia na nogi wszystkich mieszkańców. Może czuje, że po kamienicy, pamiętającej bądź co bądź czasy Franciszka Józefa, krąży duchy?...

Nie dziwię się przeto naszemu Czytelnikowi i po trochu się z nim solidaryzuję. Hodowanie psów w skupisku miejskim jest rzeczywiście dosyć uciążliwe. Pies lubi bowiem przestrzeń i nie znosi zamknięcia go w czterech ścianach mieszkania.

Wystawa plakatu politycznego

Ryszard Budek, I wytapiać w czwartej brygadzie pieca tandem. O tandemie i jego załozdze piszemy w reportażu na str. 3.

W nowohuckim Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy została otwarta wystawa krakowskiego plakatu politycznego. Inicjatywa ta podjęta wspólnie przez Klub MPIK oraz oddział krakowski Krajowej Agencji Wydawniczej zmierza do systematycznego prezentowania społeczeństwu Nowej Huty twórczości krakowskich plakacistów.

Plakaty oglądamy na ulicach miasta, w gablotach zakładów pracy. Drukowane są w nakładach ok. 5 tysięcy egzemplarzy i rozprowadzane są drogą prenumeraty.

Pierwsza wystawa krakowskiego plakatu politycznego miała miejsce z końcem kwietnia bież. roku. Prezentowali swoje prace Piotr Schneider, Sławomir Lewczuk, Aleksandra Konior, Józef Dynda, Mie-

czysław Szostak, Bohdan Prądzynowski, Janusz Kaczorowski.

Na obecnej wystawie oprócz Józefa Dyndy, Sławomira Lewczuka i Bohdana Prądzynskiego wystawiają swoje plakaty: Jacek Damasiewicz, Piotr Kunce, Bożena Rogowska oraz Janusz Stobiecki. Zwracają uwagę plakaty: „Święto Odrodzenia Polski” oraz „Dożynki” Józefa Dyndy, laureata wielu nagród i wyróżnień w konkursach na plakat, m. in. III nagrody w ogólnopolskim konkursie na plakat satyryczny, oraz wyróżnienia w konkursie na plakat 30-lecia PRL, współpracownika naszego pisma. Warto dodać, że Józef Dynda opublikował drukiem ponad 100 plakatów. Ciekawy jest również plakat Jacka Damasiewicza „Oszczędność materiałów i surowców”.

Oczekujemy z dużym zainteresowaniem na dalsze prezentacje krakowskiego plakatu politycznego. (RD)

Fot. St. Gawliński



Ośrodek wypoczynkowy Stoczni „Gryfia” w budowie...

DYŻURY PRZYCHODNI ZDROWIA

Dział Metodyczno-Organizacyjny Zespołu Opieki Zdrowotnej w Nowej Hucie zawiadamia, że w dniu 9. VIII. 1975 r. (wolna sobota) będzie dyżurował:

PRZYCHODNIA REJONOWA NR 1 — OŚ. NA SKARPIE 6

Poradnia Ogólna — od godz. 7.30—17.00
Poradnia Pediatria — od godz. 7.30—17.00
Poradnia Ginekologiczna — od godz. 7.30—13.00
Poradnia Dentystyczna — od godz. 7.00—19.00
Poradnia Specjalistyczna — od godz. 7.30—13.00

Prześwietlenia klatki piersiowej w Przychodni Pulmonologicznej Nowa Huta, os. Krakowiaków 43, od godz. 9.00—13.00.

Sukcesy i kłopoty stalowników

O sukcesach i kłopotach dnia codziennego rozmawiamy z I sekretarzem KZ PZPR Zakładu Stalowniczego tow. ALOJZEM GRABCZYŃSKIM.

Praca w stalowniach i wydziale wlewnic nigdy nie należała i nie będzie należeć do łatwych. Praca w naszym zakładzie jest typowo męska o czym świadczy fakt, iż na 3300-setną załogę tylko trzysta kobiet jest u nas zatrudnionych.

Dwudziestoletnia historia naszego zakładu to jedno pasmo borykania się z trudnościami związanymi z produkcją, polepszaniem organizacji pracy, integracją załogi. Te wieloletnie problemy, które zawsze udawało się nam rozwiązywać z pomyślnym skutkiem, zahartowały naszą załogę.

Czynnikami integrującymi była tu zawsze podstawowa organizacja partyjna. Ale historia tych zmagani jest znana. Obecnie stoimy przed nowymi kłopotliwymi problemami, które spędzają nam sen z oczu, a które musimy rozwiązać, żeby zrealizować nasze założenia nie tylko produkcyjne.

Istnieje szereg spraw niezależnych od naszej załogi takich jak: systematycznie występujące braki w sadu a szczególnie nierytmiczne dostawy surowców stałych, okresowe braki złomu, żelazostopu,

ważne trudności w całej gospodarce remontowej. Brakuje tu potencjału przerobowego, części zamiennych. Ale przecież do trudności natury technicznej dochodzi jeszcze cała dziedzina życia społecznego i socjalnego. W dalszym ciągu zbyt słabo i anemicznie funkcjonują stołówki zakładowe, dają znać o sobie słabe zaopatrzenie kiosków w podstawowe produkty żywnościowe. Czas tracony przez pracowników zmuszonych do zbyt długiego wyczekiwania w kolejkach, odbija się na czasie produkcyjnym. Trudności te wynikają z braku odpowiedniej ilości pomieszczeń przeznaczonych na posiłki. Od czterech lat toczymy batalię o wybudowanie baru dla załogi stalowni konwertorowej, ale jak dądat bezskutecznie.



Stale kłopoty związane z niesystematyczną dostawą wody mineralnej dla hutników. Paradoxem wydaje mi się ściganie wody mineralnej aż z Ciechocinka, podczas gdy w PP „Uzdrowiska” w Szczawnicy huta może zaopatrywać się rocznie w 3 miliony butelek wody. Muszę dodać, iż w tej sprawie rozpoczęliśmy już rozmowy ze Szczawnicą.

Jednym z trudniejszych problemów

huty, w okresie gdy Związek Radziecki koncentrował swój potencjał gospodarczy na odbudowie zniszczonej wojennymi. Współpraca ze Związkiem Radzieckim nie ogranicza się jedynie do pomocy przy budowie i rozwoju Huty. Osiągane przez naszą załogę wyniki produkcyjne-gospodarcze są możliwe m. in. dzięki systematycznym dostawom radzieckich surowców i półfabrykatów, trwającym nieprzerwanie od rozpoczęcia produkcji hutniczej. O ich rozmianach świadcza dane, dotyczące bieżącego roku. Około 5,3 mln ton krzyworskich rud żelaza, ponad milion ton węgla koksu, 100 tys. ton słabów — to główne nazwy dostaw radzieckich dla Huty w 1975 roku. Ich znaczenia dla rytmicznej, dobrej pracy naszej załogi nie trzeba podkreślać. Świadcza one jednoznacznie o ogromnym znaczeniu współdziałania polsko-radzieckiego dla dobra naszych narodów, w tym również dla rozwoju Huty im. Lenina.

Kierunki i zakres tej stale pogłębiającej się i rozszerzającej wzajemnej współpracy gospodarczej na okres lat 1976—1980 określa przygotowane obecnie dokumenty, uwzględniające m. in. zapewnienie możliwości dalszego, intensywnego rozwoju przemysłu hutniczego.

(J. Ch.)

Nasza współpraca z Krajem Rad

(Dokończenie ze str. 1)

pletne wyposażenie technologiczne dla Walcowni Zgniatacz, Walcowni Blach na gorąco, Walcowni nr 1 Blach na zimno, Stalowni Konwertorowo-Tlenowej, Walcowni Slabing — zostało dostarczone przez Związek Radziecki.

Przy montażu i rozruchu urządzeń, a następnie opanowaniu produkcji na nowych, nie stosowanych dotychczas w polskim hutnictwie agregatach, pomagało i współdziałało z naszymi załogami budowlanymi i hutniczymi ponad 600 radzieckich specjalistów. Wywodzą się oni ze znanych, z bogatymi tradycjami, kombinatów hutniczych ZSRR, jak: „Zaporozstal”, „Azowstal”, „Zakłady im. Ilicza”, „Magnitogorsk”, „Krzywy Róg”.

Stosunkowo szybkie opanowanie produkcji w nowo uruchomianych wydziałach, a następnie osiąganie wyników na poziomie światowym — było m. in. zasługą wysokich kwalifikacji fachowych naszych załóg, spośród których ponad 1300 pracowników na kluczowych stanowiskach odbyło przeszkolenie w radzieckich hutach.

Tych parę informacji pozwala zorientować się w zakresie i ciężarze gatunkowym pomocy towarzyszącej radzieckim przy budowie i rozwoju naszego Kombinatu. Pamiętać równocześnie należy, że pomoc ta była świadczona, zwłaszcza odnośnie I etapu bud-

RUSZA „OKRĘGÓWKA”

Już pojutrze, 10 bm. rusza piłkarska liga okręgowa. Kibice „Hutnika” muszą jednak na inaugurację poczekać do 16 VIII, kiedy to nasi piłkarze podejmować będą na Suchych Stawach Skawinkę. W niedzielę zaś jadą do Olkusza. Mecze rozegrane zostaną o godz. 17.

Mimo kłopotów organizacyjnych towarzyszących przygotowaniu do sezonu, trener Stecki jest zadowolony z formy zespołu. 23 zawodników gotowych jest do startu. Wśród nich obrońca Wojtyśko z „Wisłoki”, rozgrywający, ułatowany Zemek z „Przeboju”, Wolbrom i napastnik Zieliński z Gorlic. Trener Stecki zrezygnował z Żabka ze względu na powtarzające

W GALERII „RYTM”

W ZDK HIL do końca sierpnia trwać będzie wystawa pokonkursowa plastyków i fotografików nagrodzonych w turnieju kulturalnym HIL.

Wystawę zwiedzać można codziennie.

się kłopoty wychowawcze z tym zawodnikiem.

A oto terminarz pozostałych spotkań „Hutnika”:
24.VIII. — Bolesław — Hutnik;
30.VIII. Hutnik — Metal;
4.IX. Cracovia — Hutnik;
7.IX. Hutnik — Górnik Libiąż;
14.IX. Górnik Brzeszcze — Hutnik;
21.IX. Hutnik — Fablok;
5.X. Sandeja — Hutnik;
12.X. Hutnik — Wisła Ib;
19.X. Chelmek — Hutnik;
26.X. Wawel — Hutnik;
9.XI. Hutnik — Błękitni.

Wz udział w turnieju szachowym!

Dzielnicza Rada SZS—AZS w Krakowie — Nowej Hucie organizuje Turniej Szachowy, indywidualny i drużynowy dla młodzieży szkół średnich i podstawowych, w kategorii dziewcząt i chłopców. Dla szkół podstawowych ustalono dwie grupy wiekowe: I — do klasy V, II — dzieci starsze.

W kategorii drużynowej zgłaszać należy zespoły trzyosobowe. Termin zgłaszania przez szkoły nazwisk zawodników upływa z dniem 28.10.75 r. Każda szkoła może zgłosić kilka drużyn.

Byle by tylko w zakładzie się nie dowiedzieli...

Zbliża się godzina dwudziesta druga. Stoje w kolejce nocnego sklepu przy ulicy Sławkowskiej. Chcę kupić chleb. Większość stojących przede mną zaopatruje się w wino. Wiadomo, wódki w tym czasie już nigdzie się nie dostanie. Na ulicy co chwile jakieś niespokojne krzyki. Ktoś kogoś goni, ktoś przeklina. Kiedy wychodzę ze sklepu, dwóch młodych ludzi się szamocze, trzeci usiłuje ich uspokajać. Przechodnie starają się nie widzieć, obejść z daleka. Nikt nie myśli o jakiegokolwiek interwencji.

W Nowej Hucie takie wypadki nie uszłyby uwadze przechodniowi, ktoś zaraz starłby się zareagować. Szybko zjawiliby się milicjanci. Kiedy przed kilkunastu laty wprowadzaliśmy się do tej najmłodszej dzielnicy Krakowa, balem się wieczorem wyjść na miasto. Nie dlatego, żeby było tak niebezpieczne, ale nasze tłumy dobrze opiniały Nową Hucę jako wówczas krzątała po Krakowie. Dziś nocą chodząc po Nowej Hucie jak po własnym mieszkaniu, gorzej czuję się późnym wieczorem na ulicach starego Krakowa. Wyryta kiedyś w pamięci opinia o naszym mieście unosi się dalej nad krakowskimi plantami, choć sytuacja zmieniła się 180 stopni.

Rosną na naszych osiedlach piękne róże. Kiedy przed laty zaczęto nimi ozdabiać Nową Hucę, wspomina m. Anna Porębska przewodnicząca kolegium d/s wykroczeń, trzeba było karać amatorów róż. Dziś takie przypadki prawie, że się nie zdarzają. Ludzie przyzwyczaili się, pokochali róże, potratkowali jako wspólną własność, której trzeba bronić, ochronić. Nowa Huta zajmuje

blemów to stały i systematyczny niedobór ludzi na stanowiskach ciężkich takich jak: wytapiacze, rozlewacze, konwertorowi czy murarze. Nasze koncepcje i sugestie stawiane kierownictwu huty, ażeby na te stanowiska przyjmować ludzi w okresie zimy, nie znalazło jak dotąd zrozumienia. A przecież wiadomo, że najlepszym okresem adaptacji jest właśnie zima.

Wyżej wymienione problemy były tematem ostatniego posiedzenia KSR. Uchwale i wnioski przedstawiliśmy kierownictwu huty jak i szereg postulatów przesłaliśmy resortowi hutnictwa.

Pozostaje jednak szereg problemów wewnątrz zakładowych, które musimy rozwiązywać przez współudział załogi. Są to sprawy stałej poprawy jakości stali jak i oszczędności stalowniczego. Dochodzi do tego stała poprawa organizacji pracy jak i zwiększenia wydajności pracy.

W dwudziestoletniej historii, wszystkie te osiągnięcia były wynikiem pracy konkretnych ludzi. Aktualne problemy naszego wydziału zna dobrze nasza załoga i ona te wszystkie sprawy będzie rozwiązywać. Naszym zadaniem jako organizacji partyjnej jest tworzenie właściwego klimatu dla pracy i działalności wśród załogi. Staramy się dostrzec i właściwie ocenić każdy większy wysiłek członka załogi. Dziś już w naszym zakładzie wszyscy doskonale wiedzą, że opłaci się uczciwie pracować, bo za tym kryje się odpowiednie wynagrodzenie. Ale przecież niemniej ważnym jest także społeczne uznanie w postaci wyróżnień czy takich czy innych odznaczeń, awansów itp.

Nie bez znaczenia jest także olbrzymi wysiłek w stawianiu i rozwiązywaniu problemów natury socjalnej nie tylko w samej hucie ale dzielnicy i mieście Krakowie.

Na zakończenie chciałbym w imieniu egzekutywy KZ i swoim własnym serdecznie podziękować załogę za wysiłek w realizacji zadań pierwszego kwartału br.

Rozmowę zanotował: M. OLEKSY

Zbyt wesołe miasteczko



Karuzela, huśtawki, go-karty... Tłum ludzi w różnym wieku. Dużo hałasu, muzyka do późnych godzin nocnych. Rzecz dzieje się w Bieńczykach w os. Wysokim. „Wesołe miasteczko” funkcjonuje na peł-

bawia się mieszkańcy osiedla, którym hałas mocno daje się we znaki. A przecież wielu z nich pracuje ciężko i chce po pracy spokojnie wypocząć. „Wesołe miasteczko” odbiera im tę szansę.



nych obrotach. Klientów nie brakuje. Wielu z nich przychodzi z pobliskiego lokalu, gdzie pija się nie tylko kawę i orzniędę...

A więc, niektórzy bawią się dobrze. Natomiast wcale nie

Nie chodzi oczywiście o to, aby likwidować tę skądinąd pożyteczną instytucję, jaką jest „Wesołe Miasteczko”. Ale, czy nie może ono funkcjonować nieco ciszej? (RD)

Fot. St. Gawliński



obecnie drugie miejsce po Śródmieściu w statystyce drobnych wykroczeń. Poważnie wzrosła także ich wykrywalność. Fakt, że nasze osiedla zamieszkałe są przez ludzi ciężkiej pracy i jednocześnie budowniczych swojego miasta nie jest bez znaczenia. Mieszkańcy bowiem czują się prawdziwymi gospodarzami. Pomimo wzrastającej stale liczby mieszkańców, ilość drobnych wykroczeń znajdujących swój epilog przed kolegium przy Urzędzie Dzielnicowym z roku na rok maleje. Nie znaczy to wcale, że sytuacja jest sielankowa.

Przed oblicze kolegium trafiają w większości ludzie młodzi, przed trzydziestym rokiem życia. Duża część ich rekrutuje się ze środowiska hoteli robotniczych. Oskarżeni są o takie czy inne burdy po wypiciu większej ilości alkoholu, zwłaszcza po otrzymaniu wypłaty. Większość z nich jest szpeksa i zawstydzona, kiedy staje przed zespołem orzekającym. Ich szczerą skrucha zapewnia, że wnet tu już nie powrócą. Niektórzy biją się, ażeby ukarać, byleby jednak nie dowiedzieli się o tym ich zakład pracy.

Trudniejszy problem jest z drugą grupą, ludźmi, którzy trafiają po raz drugi lub już trzeci z rzędu. Dla tych przedstawicieli tzw. marginesu społecznego kary nie stanowią a-

spektu wychowawczego, nie zawsze są czynnikami odstraszającym.

Trzecia grupa to sprawy drobnych kradzieży, łamania przepisów drogowych itp. Nielatwa jest praca członków kolegium Urzędu Dzielnicowego. Jest ich sześćdziesięciu. Wybierani są na okres czterech lat i rekrutują się z pośród członków załóg nowohuckich przedsiębiorstw i instytucji. Są to więc ludzie, którzy znają życie od podszewki i tych, którzy popełnili takie czy inne drobne wykroczenia.

Choć kary nakładane rocznie za wykroczenia stanowią globalnie dość poważną sumę, to przecież zadaniem kolegium nie jest tylko karanie. Pełni ono przede wszystkim rolę wychowawczą. Przypadki pijaństwa czy złodziejstwa niosą w sobie niebezpieczeństwo społeczne zagrożenia i te sprawy muszą znajdować szerszy społeczny odźwięk. Stał często organizowane są tzw. kolegia wyjazdowe do zakładów pracy czy hoteli robotniczych. Tam członkowie kolegium prowadzą dyskusję z widownią, tam toczy się dyskusja nie tylko o samych wykroczeniach i karach, ale i pozostałych aspektach takiego czy innego wykroczenia.

Często dodatkową karą oprócz pieniędzy czy aresztu jest także podanie orzeczenia do pu-

blicznej wiadomości, zawiadomienia zakładu pracy czy ogłoszenie w prasie.

W związku z tym ażeby niebezpieczeństwo takich czy innych wykroczeń nie zwiększało się, ażeby społeczna reakcja na nie była natychmiastowa działa w Polsce tzw. postępowanie przyspieszone.

Okres jego trwania w ciągu roku nie może być dłuższy niż sześć miesięcy i wprowadzany jest zarządzeniem prezydenta miasta. W tym czasie, sprawca takiego czy innego wykroczenia w przeciągu 24 godzin doprowadza jest przez milicję przed oblicze kolegium i otrzymuje należną karę. Oczywiście kara, mająca aspekt wychowawczy dostosowana jest do osobowości sprawcy.

Dodatkową karą jest tu także fakt, iż sprawcy nocnych zająć już następnego dnia po południu prowadzeni są ulicami miasta z tymczasowego aresztu do kolegium. Maszerują oni bez sznurówek i paszków pod eskortą funkcjonariusza milicji.

Zespołem kolegiatnym w Nowej Hucie kieruje jego przewodnicząca m. Anna Porębska, zastępcą naczelnika Urzędu Dzielnicowego i pani Teresa Gajos radca ds. kolegium. W przypadkach większej ilości spraw, powoływani są dodatkowi przewodniczący spośród członków kolegium. (M. Ol.)

TANDEM — JEDEN za wszystkich...

Swietnie spisala się w lipcu załoga pieca tandem w stalowni martenowskiej. Wykonała ona ponad plan 10.301 ton. W sytuacji, gdy niedobór na piecach martenowskich wynosił 10.018,6 ton, a stalownia konwertorowa wykonywała plan z nadwyżką zaledwie 40,1 ton, wyniki pracy tandemu zadecydowały o tym, że cała stalownia mogła się wykazać nadwyżką 322 ton stali...

Sukces załogi tandema jest tym większy, że potrafiła ona wydłużyć „kampanię”, czyli funkcjonowanie pieca o 2 dni, dzięki czemu wykonano około 50 wytopów dodatkowo. Te dodatkowe wytopy pomnożone przez ok. 215 ton (bo taki jest zysk jednego wytopu) dały właśnie ową nadwyżkę, która uratowała nie tylko plan, ale również honor stalowników.

Tandem może pracować aż do momentu wypalenia cegły, którą jest wyłożony, a więc przez około 3 tygodnie. Do połowy miesiąca wszystko było w porządku. Ale każdy na-

stalowni martenowskiej. — Wymagało to dodatkowej uwagi i troskliwości o piec ze strony pracowników. Tutaj już nie chodziło nawet o pieniądze, ale o ambicję.

Wędrujemy po hali stalowni. Piec tandem właśnie jest w remoncie, który potrwa ponad 80 godzin. Leży bezwładnie ciężki szkielec pokryty popielatym szlamem. Kręca się przy nim robotnicy z brygad remontowych.

Remontowcy zmienili na pewien czas stalowników. Narazie jest cicho w tym zakątku hali. Brygada remontowa dopiero przygotowuje się do pracy. Remontowcy zapewniają jednak, że piec od-

dą z węża gumowego. Wszędzie kręca się robotnicy. Ktoś pcha wózek z butlą tlenową. Niektórzy szybkimi haustami popijają wodę. Trzeba się spieszyć, tutaj hasło: „roboty

STUDNICKI, w trzeciej — BONYFACY GAJDA i HENRYK ZIELINSKI. Jeżeli zaś idzie o brygadę czwartą, to proszę wymienić pełniącego w tym czasie obowiązki mistrza —

jak Szewińska nie wystartuje, to wiadomo, że nie wygra. Pierwszym wytopiaczem w czwartej brygadzie jest RYSZARD BUDEK. Pracuje w martenowskiej dziewiętnasty

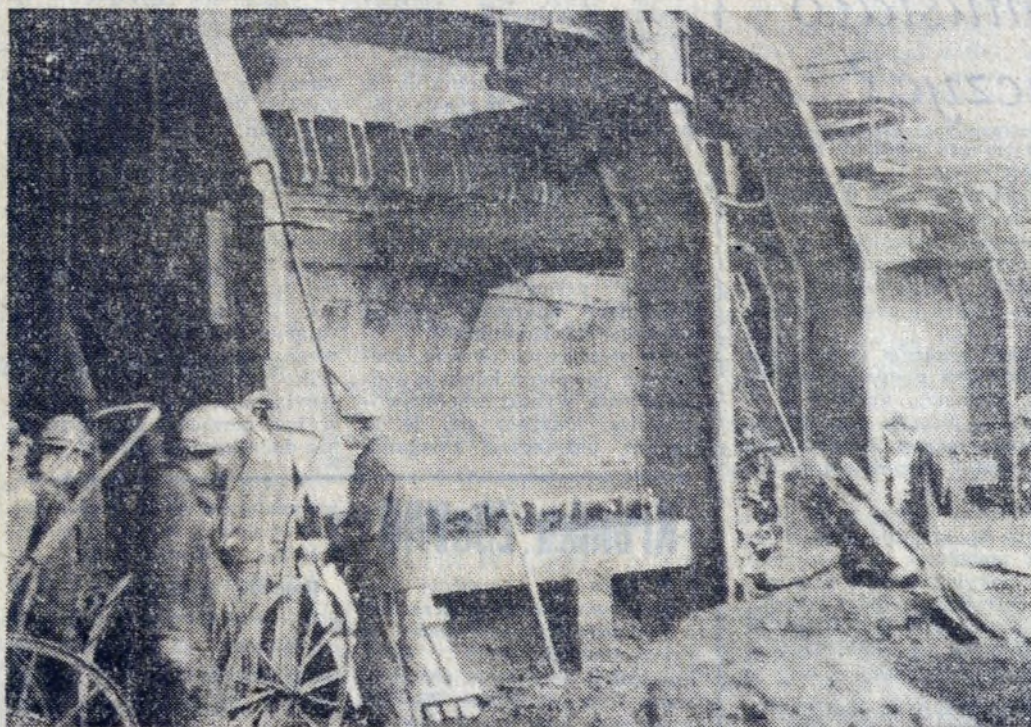
Olszewskiego, gdzie tkwi źródło sukcesu, więc tylko krótko pytamy: pracowaliście dłużej niż zwykle? — Nie, ale ciężko było trochę bardziej zmęczony. — To żona pewnie narzekala... Za odpowiedź musi nam wystarczyć szeroki uśmiech.

Za chwilę poznajemy następnych uczestników lipcowego rekordu. P.o. mistrza Jan Rażny mówi, że świetnie się rozumie z kolegami. Pracuje przecież na stalowni od 1955 roku, a w tej brygadzie od 13 lat. Jeszcze dłuższy staż ma wsadzarkowy EDWARD GAJOWY. Jak było? — A naparzialiśmy się wzajemnie zdrowo, że aż w uszach do dziś dzwienią, ale wynik jest.

Wydaje nam się jednak, iż nie „naparżanie” sprawiło, że na martenowskiej zjawia się ekipa reporterska. Zdecydowały o tym z pewnością inne momenty. Duże umiejętności załogi tandema, pracowitość, koleżeńskość i ambicja. Ambicja stalownika. To nie, że oni na tandemie plan mieli zrobiony; ważne jest, aby w świat nie poszła fama, że martenowska nawallila. Dlatego chcieli, dlatego musieli nadrobić za tych, którym się w lipcu nie powiodło.

RYSZARD DZIESZYŃSKI
MARIAN SUDA

Foto JACEK WCISŁO



Koło tandema kręca się remontowcy...

nie zająć, nie ucieknąć” uważane jest za szczyt nonsensu...

Sprawy sukcesu pieca tandem pracują właśnie przy martenach. Trudno oderwać ich od roboty, aby zamienić te kilka słów. Co chwila przy piecu coś się dzieje. Ktoś pobiera próbkę płynnej stali, aby sprawdzić, czy proces technologiczny przebiega należycie. Czekamy cierpliwie wraz z kierownikiem zmiany, który zresztą ma również pełne ręce roboty. Jakby nie było — na zmianie pracuje ok. 300 osób: wytopiacze, wsadzarkowi, operatorzy, suwnicowi...

Pytamy czyją zasługą są te dodatkowe wytopy, spodziewając się takiej właśnie odpowiedzi jaka pada z ust kierownika zmiany: cała bezpośrednia załoga pieca spisała się na medal. Ale przede wszystkim mistrzowie i pierwsi wytopiacze. W brygadzie pierwszej mistrzem jest ZYGMUNT JANIEC, a w wytopiaczem RY- NISŁAW MADEJ; odpowiednio w drugiej brygadzie — ANDRZEJ POPIELI i JOZEF

JANA RAŻNEGO, który na co dzień jest operatorem. Mistrz Durbacz był bowiem w decydującej fazie tego rekordowego miesiąca na urlopie. To tak jakby nie startował. A

rok. Zaczynał na przygotowaniu wsadu. Dziś jest jednym z najlepszych w hucie wytopiaczy. Zastajemy go przy pobieraniu próbki z trzeciego pieca. Wiemy już wcześniej od inż.



Tylko krótka chwila mogą poświęcić na rozmowę z dziennikarzem. Od lewej: R. Budek, E. Gajowy, M. Suda i J. Rażny.



I wytopiacz Ryszard Budek pobiera właśnie z pieca próbkę stali...

stepny dzień oznaczał nieuchronne zbliżanie się do momentu, kiedy piec stanie. Należało przeto ten moment odwlec jak najdalej. A to już była sprawa załogi...

— Wszystko zależało od właściwej konserwacji — mówi mgr inż. **MICHAŁ OLSZEWSKI** — kierownik zmiany w

dadzą do eksploatacji już wkrótce. A więc już niedługo tandem rozpocznie nową „kampanię”...

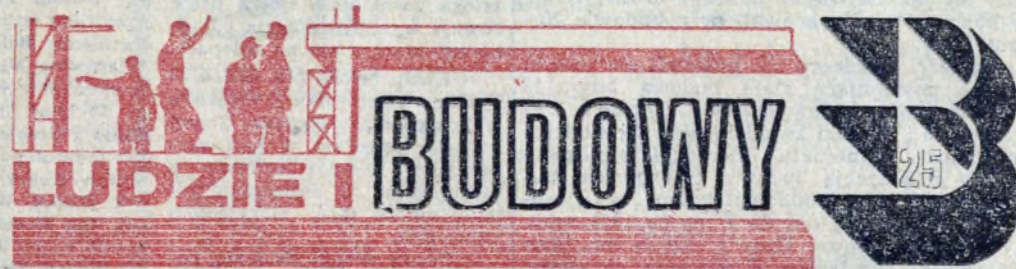
W dalszej części hali bucha osień z pieców martenowskich. Czerwono-żółte jezory wydobywają się z pieców raz po raz. Duszno tutaj i gorąco. Dlatego też co chwila nawierzchnia hali polewana jest wo-



Rozpozna- jemy ich po umieszczonym na chel- mach znaku graficznym z literą „B”. No- szą go od 1973 roku, ale nie od tej daty rozpoczyna się wielka przego- da z BUDO- WAMI ludzi. Zjedn. Bu- down. Prze- mysłowego „Budostal”. Hi- storia i trady- cje budowlane

są równie bogate co i żywe. Powstały na te- renie Nowej Huty.

Decyzja zapadła w 1947 roku. Odrodzonej, powstającej z popiołów i zgłiszczów Polsce potrzeba było wielkiej huty. Na jej budowę w styczniu 1948 roku podpisano umowę ze Związkiem Radzieckim. Przystąpiono od za- raz do opracowywania założeń projektowych oraz dokumentacji. Wspólnie z radzieckimi specjalistami przeprowadzono wizje lokalne w takich miejscowościach jak Koźle, Kędzierzyn, Blachownia, Byczyna, Libiszów, Kuźnia Raciborska, Skawina, Zator, Pleszów, Mogiła, Tarnów, Mogiła i Pleszów okazały się najodpowiedniejsze. Mogła więc zapisać decy- zja o lokalizacji. Stało się to w lutym 1949 r. Mgr inż. Roman Piątkowski pracujący dziś



na stanowisku Naczelnika Przygotowania Produkcji ZPB „Budostal” tak pisze w swo- ich wspomnieniach o tym okresie:

— W drugiej połowie stycznia 1949 otrzy- małem polecenie podjęcia pilnych robót, ma- jących na celu zbadanie nośności gruntu na terenach w trójkącie Mogiła — Pleszów — Lubocza. Byłem wówczas kierownikiem bu- dowy w Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego nr 3 w Krakowie. Po doko- naniu odpowiednich przygotowań, w dniu 7 lutego 1949 roku przystąpiłem do robót zie- minnych na wyznaczonym terenie. Jak wyni- ka z zapisów w dzienniku budowy roboty te trwały do 19 lutego 1949. Wykonano 5 dołów próbnych (w wymiarach 2x2x5 m) — studni oszalowanych z odpowiednimi półkami do pobrania próbek. Robota nie była łatwa, gdyż wierzchnia warstwa ziemi była zamrożona — temperatura w tych dniach wahała się od —5°C do +5°C.

Z zapisu w dzienniku budowy z dnia 12 lutego wynika, że z każdego dołu — z gło- bo-

kości 2, 3, 4 i 5 m — należało pobrać próbkę ziemi w formie kostki gruntu o wymiarach 20x20x20 cm. Należało je ostrożnie wyjąć, ścinać wszystkie naroża, całość zalać parafiną, oznaczyć kierunek warstw strzałką i tak zabezpieczoną kostkę włożyć do drewnianej skrzynki. Praktyka jednak wykazała, że po- trzeba jest jeszcze jedno zabezpieczenie: kos- tkę zalaną parafiną umieszczono najpierw w odpowiednio wypełnionych materiałem skrzynkach metalowych, a dopiero te pako- wano do skrzynek drewnianych wypełnio- nych materiałem przeciwwstrząsowym (sprę- żynujące wióra z drewna).

— Dwadzieścia takich skrzyń, z których każda ważyła 25 kg, przewiozłem samocho- dem przy zachowaniu jak największej ostro- żności przed wstrząsami na lotnisko do Kato- wic (wówczas z tamąd odbywały się loty do Gdańska). W tym czasie tylko Laboratorium Geologiczne Politechniki Gdańskiej posiada- ło odpowiednie urządzenia do dokonania proc- badawczych. Przywiezione 18 lutego rano

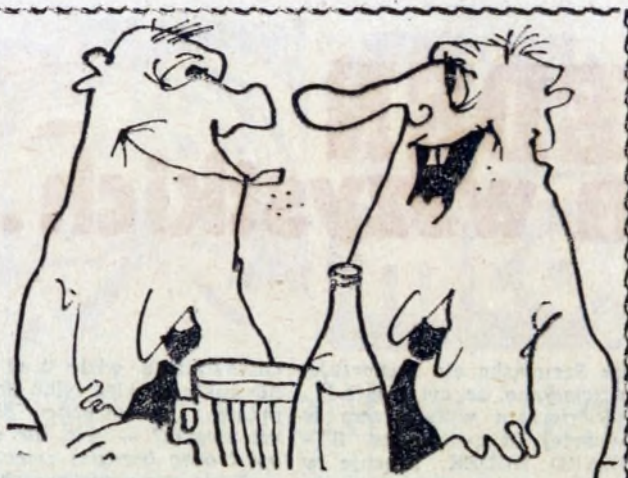
skrzynki o łącznej wadze 500 kg, zawierające 0,3 m sześć. ziemi, trzeba było zdeponować na dworcu lotniczym, ponieważ loty zostały wstrzymane ze względu na mgłę. Odlot na- stąpił dopiero w poniedziałek, 21 lutego. Te- go też dnia przekazano próbki profesorowi Cebertowiczowi do ekspertyzy. Niezależnie od próbek przesłanych do Gdańska, bada- cze roboty ziemne były nadal kontynuowane, badano bowiem osiadanie ziemi pod obciąże- niem — suchej i zamokniętej, przy czym po- służył się aparaturą polową. Tak zaczy- nała się historia”.

Od tego też czasu rozpoczął się napływ lu- dzi na teren budowy. Kwaterowano ich w barakach i u okolicznych chłopów. Fosilki spożywano wśród łanów zboża, myto się wo- dą przywożoną w beczkowozach.

Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione „Nowa Huta” koordynowało pracami na ca-łej budowie. Pierwsze wykonane zadanie, to doprowadzenie wody i drogi do Biura Budo- wy w Pleszowie. Główny Plac Budowy „gie- pebe” — jak wtedy mówiono — przygotowy- wało przedsiębiorstwo „Beton-Stal” — VI Oddział Inżynieryjny w Krakowie.

Odnajdujemy więc gwoździści dokładną datę rozpoczęcia prac ziemnych — 26 kwiet- nia 1949 roku. Działo się to w miejscu, dziś już historycznym, na którym budowano Walcownię Blach Karoseryjnych. Pamiątka- wa tablica przy jednej z bram walcowni ma więc w sobie cś z symbolu.

MIECZYSLAW GIL



Czy tak musiało się skończyć?

Wiele już napisano na temat ujemnych skutków nadużywania alkoholu. Mimo to dalej ludzie piją i to piją niezadługo tam, gdzie picie napojów alkoholowych jest zabronione. Zabrania się między innymi picia napojów alkoholowych w hotelach robotniczych. W regulaminie wewnętrznym dla hoteli robotniczych HiL jest to wyraźnie zaznaczone. Mimo takiego zakazu zdarzają się przypadki picia w hotelach wódki. Najczęściej po wypłacie, innym razem z okazji imienin, itp.

Zawsze jednak organizatorzy libacji narażają się na wiele przykrości, ponieważ kierownictwo hoteli pijaństwa nie toleruje. Zaraz przeprowadza się rozmowy, upomina i ostrzega. Niepoprawnych kieruje się na leczenie oraz stosuje różne kary, do pozbawienia kwatery włącznie. Każdorazowo powiadamia się kierownictwo jednostki zatrudniającej danego mieszkańca hotelu.

Mimo zakazu picia wódki, mieszkańiec hotelu nr 23, Czesław G. postanowił w dniu 24 lipca br. urządzić sobie imieniny w hotelu. Wcześniej dobrze zaopatrzył się w alkohol i zaprosił do swego 3-osobowego pokoju 11 osób, w większości kolegów z hotelu, bo z zewnątrz były tylko 4 kobiety. Imieniny na dobre rozpoczęły się około godziny 19 i trwałyby chyba do rana, gdyby nie tragiczny wypadek. Tak, w czasie imienin zdarzył się wypadek, i to tragiczny.

Około godz. 23 jeden z uczestników przyjęcia, 22-letni Ryszard N. w obecności kilku osób wyszedł oknem z pokoju na III piętrze, chcąc prawdopodobnie zejść po przewoźnikochronu. Usiłowania te zakończyły się tragicznie, bo upadł na posadzkę betonową i w ciężkim stanie został przewieziony do szpitala. Dziwnym dla mnie wydaje się to, że w czasie wychodzenia Ryszarda przez okno, w pokoju było w tym czasie około 10 osób i nikt nie powstrzymał kolegi od absurdu zamiaru.

Wypadek ten powinien być ostrzeżeniem dla wszystkich naruszających regulamin hotelowy, dla tych którzy lubią częściej zaglądać do kieliszka, tych, którzy piją napoje alkoholowe w hotelu i wracają w stanie nietrzeźwym, wbrew zakazom regulaminu. Powinien być ostrzeżeniem, również dla wszystkich, którzy pijaństwo tolerują.

JAN MATŁEGA
(korespondent)

Radzieccy specjaliści w Nowej Hucie

Towarzyszyli początkom powstania Nowej Huty. Opracowywali plany jej budowy w moskiewskim „Gipromiezie”, charkowskim „Giprokoksie”, leningradzkim Instytucie Ogniouporów, oraz w „Juzelelektromontazhu” w Charkowie.

Głównym inżynierem projektu Nowej Huty został mianowany inż. Ch. D. Zybin — wielkopiecownik.

Przyjechał on 13 stycznia 1949 roku do Gliwic wraz z Brygadą Specjalistów Radzieckich, która miała pomóc przy wyborze miejsca budowy huty i omówić materiały wstępne do jej projektowania. W skład brygady wchodził: inż. I. I. Nosow-stalownik, inż. W. A. Istomin-walownik, inż. L. E. Plechowski-transportowiec i specjalista od zagadnień planu generalnego, inż. J. F. Sierikow-specjalista od zagadnień wody, inż. A. I. Kikin-specjalista budownictwa przemysłowego i inż. J. I. Bardina-specjalista wydziałów pomocniczych. Członkowie brygady obejrzyli Dzierżno — teren na którym początkowo miała stanąć huta, następnie zaś rozpoczęli wstępne rozmowy na temat projektu. Pracowali od 8—12 z godziną przerwą obiadową, a potem od 13—19. Ten harmonogram zaproponował sam Zybin, wiedząc, że polskim towarzyszom zależy na czasie...

Nastąpił okres wytężonej pracy. Po wielu wyjazdach na tereny, które proponowano jako miejsce budowy przyszłej huty, Brygada Radzieckich Specjalistów wyraziła pogląd, że najbardziej do tego nadają się okolice Krakowa. 1 lutego 1949 roku przybyli oni do Mogiły. Stojąc na kopcu Wandy, inż. Plechowski wskazując ręką na zaśmiecone pola, powiedział:

— Tu można najlepiej rozplanować hutę. Aglomeracja stanie na wschodnim krańcu. Zaraz przy niej będzie rozległy teren na fabryki koksochemii. A potem już kolejno: rząd wielkich pieców, stalownia. Tam w kierunku Krakowa można by budować osiedle robotnicze, które z czasem zapewne połączy się ze starym miastem.

Potem wypowiadali się inni członkowie brygady. Wszyscy twierdzili zgodnie, iż jest to najodpowiedniejsze miejsce na budowę huty. Oficjalne orzeczenie w tej sprawie inż. Zybin wręczył Działowi Projektowania Nowej Huty 21 lutego 1949 roku.

Po zakończeniu prac dotyczących lokalizacji kombinatu Bryg. ta Specjalistów Radzieckich przystąpiła do ustalania wspólnie z Działem Projektowania treści „Założeń Projektowych” oraz kompletowania odpowie-

dzi na kwestionariusz „Gipromiezu”, a także zajęła się sprawą organizacji budowy kombinatu i dostaw konstrukcji stalowych. W marcu specjaliści radzieccy dyskutowali na temat budowy osiedla robotniczego. Zagadnienie to referował inż. Sierikow, przedkładając własne szkice rozwiązania.

Wszystkie materiały wyjściowe dla opracowania projektu wstępnego zostały złożone generalnemu dyrektorowi Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego. W ten sposób został zakończony II etap prac Brygady.

Inżynierowie radzieccy odznaczyli się głęboką wiedzą a ich stosunek do polskich kolegów był nacechowany życzliwością i chęcią niesienia pomocy we wszystkich trudniejszych sprawach. Nie uznawali oni żadnych tajemnic naukowych, wiedzę traktowali jako dobro ogólne. Dlatego też starali się przekazać jej jak najwięcej polskim towarzyszom, z którymi współpracowali przy budowie Nowej Huty.

Eksperti radzieccy nie przestali się interesować postępującą stale budową huty. 13 stycznia 1951 r. inżynierowie Sierikow, Jeremienko i Istomin zwiedzili wszystkie odcinki budowy kombinatu, interesując się szczególnie organizacją budowy, transportem budowlanym oraz budownictwem tymczasowym. Przebywali oni do 7 marca 1951 roku. 17 lutego do Nowej Huty przybyła inż. Olga Pokrowska specjalista „Gipromiezu” do spraw geologii. 4 miesiące gościł w 1952 roku inż. E. Greszucznikow, który współpracował z projektantami a zwłaszcza kierownikiem działu planu generalnego inż. Wł. Zarnowskim. Celem tych prac było wyjaśnienie szeregu zagadnień natury projektowej, a zwłaszcza lokalizacji obiektów. Duży wkład w budowę huty wniósł inż. A. P. Demakow, który jako konsultant d/s organizacji i modernizacji budownictwa przemysłowego przy ZPB NH pracował tu od 29 stycznia 1952 roku, ginąc potem śmiercią tragiczną w wypadku samochodu. Wm 23 lutego 1953 r. Spora grupa inżynierów radzieckich pod kierownictwem inż. Szemioty przy budowie W-80, który oddano do użytku 25 października 1953 roku. Mistrz montażowy Iljin kierował montażem urządzeń w tlenowni oraz z własnej inicjatywy szkolili załogę...

Jak z tego widać, na placach budowy Huty im. Lenina nie brakło specjalistów ze Związku Radzieckiego, którzy zawsze wykazywali wielką ofiarność i zaangażowanie, służąc przyjacielską radą i pomocą.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

Placówki OZR we współzawodnictwie

W iadomo, jak ważną rolę na terenie naszego kombinatu spełnia OZR.

Niestety, ciągle jeszcze słyszy się narzekania na złą jakość serwowanych potraw i niedociągnięcia w organizacji pracy placówek podległych tej instytucji. W trosce o dobro pracowników korzystających z usług punktów zbiorowego żywienia, Rada Zakładowa Zakładu Wielkopiecowego zainicjowała ciekawą i pożyteczną akcję, która (jak wykazała praktyka) zasługuje na szersze rozprzeczanie we wszystkich wydziałach kombinatu.

Zaczęło się od zebrania w dniu 2 lutego br., w czasie którego zatwierdzony został regulamin współzawodnictwa pracy między poszczególnymi punktami OZR na terenie zakładu. Inicjatywa, której (z uwagi na ważność tego zagadnienia) szczególną uwagę poświęcił przewodniczący RZ Kazimierz Klarman, zyskała poparcie RZ Kombinatu.

Po półrocznym okresie, specjalnie powołana komisja podsumowała wyniki współzawodnictwa. Okazało się, że te bardzo pożyteczne zmagania

przyniosły nadszpeczające efekty. Praca w punktach zbiorowego żywienia znacznie się poprawiła. Nie słyszy się już obecnie tylu narzekania na zły jedzenie i niefachową obsługę — coraz mniej jest wpisów do ksiąg skarg i zażaleń...

W ubiegłym tygodniu zwycięskim placówkom OZR z Zakładu Wielkopiecowego zostały wręczone nagrody. Pierwszą nagrodę i puchar przechodni zdobył Bar Nr 1. Drugą nagrodę przyznano Stołówce Nr 13.

W uroczystym momencie rozdania nagród uczestniczyli: sekretarz RZ Kombinatu J. Zdradzisz, przewodniczący RZ Zakł. Wielkopiecowego K. Klarman, kierownik OZR Szkutnik, przedstawiciel organizacji młodzieżowej J. Daniec, kierownicy poszczególnych placówek OZR Zakładu Wielkopiecowego.

Na marginesie wyżej opisaną sprawę nasuwa się wniosek — że argumentem nawiązującym do rzetelnego i uczciwego wykonywania przeciwieństwa tylko przyjętych na siebie obowiązków ciągle jeszcze musi być perspektywa otrzymania dodatkowej nagrody.

zowana przez Wydz. Oświaty naszej dzielnicy i objęta tylko częścią młodzieży kolonijnej.

Komisja Młodzieżowa n/Odziału podsumowała wyniki swej działalności za I półrocze br. Zorganizowano w Klubie ZBoWiD 323 spotkania z udziałem ponad 17 tys. młodzieży szkolnej, robotniczej i wojskowej. Na podkreślenie zasługuje urządzenie z inicjatywy kierownictwa studiów wojskowych AGH, UJ, WSP i PK — 60 spotkań z młodzieżą studencką z udziałem ponad 1700 uczestników. Po złożeniu wianów kwiatów przy urnach z ziemią z poboju w n. Muzeum spotkali się oni w Klubie z uczestnikami walk zbrojnych, którzy z okazji 50-lecia zwycięstwa dzielili się wspomnieniami z walk w okresie II wojny światowej. Działalnością prelegentów kierował Tadeusz Madyda — prac. W-25, a największą ilość 55 spotkań wykonał Stanisław ZGórski z ZK, których praca społeczna zasługuje na wyróżnienie. (JB)

W lipcu br. zwiedzili Muzeum Czynu Zbrojnego prac. HiL trzy wycieczki zagraniczne z Czechosłowacji, NRD i RFN. Szczególnie serdecznie podejmowana była w Klubie ZBoWiD w dniu 21 lipca br. 45-osobowa grupa młodzieży słowackiej, powracająca do swego kraju z kolonii letnich HiL.

Pora wakacyjna nie stanowiła dla prelegentów Komisji d/s Młodzieży okresu urlopowego. W ubiegłym miesiącu oprowadzili oni po naszym Muzeum 23 grupy młodzieży przebywającej na koloniach letnich w Nowej Hucie. Była to młodzież z PGR z województw: szczecińskiego, koszalińskiego, słupskiego, wrocławskiego i rzeszowskiego. W spotkaniach w Klubie wzięło udział 1100 uczestników. Akcja ta jest w roku bieżącym słabo zorganizowana przez Wydz. Oświaty naszej dzielnicy i objęta tylko częścią młodzieży kolonijnej.

(JB)

O gnisko Młodych ZMS (obecnie Klub Młodych w os. Młodości), było przez wiele lat prężną filią Zakładowego Domu Kultury HiL. Posiadało ono lepsze warunki lokalne od centrali ZDK przy ul. Majakowskiego 2, toteż tutaj koncentrowała się praca wielu zespołów i klubów zainteresowanych. Ale nie tylko ta życiowa przestrzeń zadecydowała, że Ognisko Młodych ZMS znalazło się na liście najlepszych klubów młodzieżowych w Polsce, że z doświadczeń tej placówki korzystały organizacje ZMS-owskie przy różnych zakładach pracy.

Osiągnięcia swe zawdzięcza Ognisko przede wszystkim ofiarnym działaczom kultury, kadrowi instruktorstwu i tym wszystkim, którzy potrafili stworzyć tutaj atmosferę twórczego zapału, zainteresować młodzież formami pracy, zachęcić ją do czynnego udziału w życiu placówki.

A trzeba powiedzieć, że nie urosło jej szybkiego rozwoju i tak uspaniałotwórczo. Ognisko Młodych ZMS działało w środowisku hoteli robotniczych i głównym jego zadaniem była od

przez młodych filmowców — matorów z Nowej Huty uzyskującą zaszczytne wyróżnienia na międzynarodowym festiwalu w Francji i biorą udział w paryskim pokazie.

Na I Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Krajowawczych w Olsztynie — II nagroda „Srebrny Król Jezior” przypada na udział J. Ridańowi z AKF „Nowa Huta” za krótkometrażówkę pt. „Ale są jeszcze sprawy drobne”. Kolejna nagroda, to II m. na XIV Ogólnopolskim Konkursie Filmów Amatorskich w Szczecinie, które w kategorii filmów dokumentalnych uzyskał K. Kwinta za krótkometrażówkę pt. „Twarde ręce”.

Nie sposób tu zresztą wymienić ok. stu nagrodzonych i wyróżnionych filmów, jakie zrealizowane były na przestrzeni kilkunastu lat przez zespół AKF działający przy Ognisku Młodych ZMS. Godnym podkreślenia jest natomiast fakt, że z tego grona wyszedł znany dziś w kraju i zagranicą reżyser Krzysztof Zanussi, operatorzy filmowo-telewizyjni: Krzysztof Konarski, Jerzy Zawidowski, Marian Ligeza i in.

Jubileusz Zakładowego Domu Kultury

początku organizacja wolnego czasu dla ich mieszkańców. Mówiło się wówczas otwarcie, że jest to szczególnie trudna młodzież nie przywykła jeszcze do odbioru i korzystania z dóbr kulturalnych, a co dopiero uczestnictwa w tym procesie.

Rzeczywistość nie potwierdziła jednak tej opinii. Ognisko rozwijało się prężnie i błyszczało wieloma inicjatywami, które spotykały się z żywym odzewem młodzieży. Amatorski Klub Filmowy „Nowa Huta”, to właśnie jedna z pięknych kart w dorobku artystycznym Ogniska.

W VIII Ogólnopolskim Konkursie Filmów Amatorskich w Bydgoszczy — AKF „Nowa Huta” zdobywa puchar przechodni i sześć nagród specjalnych. Dodajmy, w tym miejscu, że od roku 1952 puchar ten przechodził tylko z rąk do rąk dwóch najaktywniejszych klubów w Polsce — śląskiego i warszawskiego. W ślad za tym sukcesem idą również laury na międzynarodowych przeglądach i festiwalach. Trzy filmy: „Bocny tor”, „Skazany na rzeczywistość” i „Człowiek ucieka” zrealizowane

Nie pozostał w tyle za AKF „Nowa Huta” — Amatorski Klub Fotograficzny prowadzony od wielu lat przez inż. Witolda Michałika. Na międzynarodowej Wystawie Fotografiki Amatorskiej w Czechosłowacji zespół ten zdobywa 4 dyplomy, a praca pt. „Akt” W. Michałika uzyskuje srebrny medal. Na ogólnopolskiej wystawie fotograficznej w Legnicy najwięcej prac (11) Klubu z Nowej Huty zdobywa wyróżnienia i dyplomy. Sam jego prezes W. Michałik jest laureatem kilkudziesięciu krajowych i zagranicznych nagród, a jego wychowankowie: W. Rospondek, R. Kosieradzki, Z. Kot i in. mają ich na swym koncie już po kilkanaście.

Wspominamy — i to pokrótce — tylko o dorobku dwóch klubów ZDK HiL działających w Ognisku Młodych ZMS. Niegorsze osiągnięcia w minionym dwudziestolecu miały także zespoły artystyczne Ogniska, owoć działalności prowadziła kawiarnia młodzieżowa „Violinka”. Ale o tym już w następnym numerze.

ADAM ŻARNOWSKI

MILIONERZY

Przeglądając notatki jakie zwykle czynią podczas zbierania materiałów do hutniczej gazety, natrafiam na bardzo ciekawą wypowiedź przedstawiciela załogi Wydziału Odlewni W-1

— W niedługim już czasie damy hucie i krajowi milionową tonę naszej produkcji...

Było to w roku 1972. Odlewnicy obchodzili wówczas dwudziestolecie swej pracy. Dziś już nikt nie pamięta tamtych słów, załoga pochłonięta ciężką pracą zdawała wysiłki za siebie i tych, którzy przebywają na urlopowach.

— Kiedy będzie ten milion — pytam kierownika Wydziału W-1 mgr inż. Stefana Grucę, którego spotykam w hali produkcyjnej, podczas rozmowy z formierzami. Na postawione pytanie nie od razu otrzymałem odpowiedź.

— Proszę przyjąć do mnie, porozmawiamy, podliczymy.

Z wstępnych danych jakie sam posiadam wynika, że już w drugiej połowie czerwca Odlewnia wyprodukowała milionową tonę wyrobów żeliwnych. Moje przypuszczenia potwierdza maszyna elektroniczna, tak więc załoga jednego z pierwszych powstałych w hucie wydziałów znalazła się w gronie prawdziwych milionerów, mając na swym koncie 1.061.580 ton (jeden milion sześćdziesiąt jeden tysięcy sześćset osiemdziesiąt ton) wyprodukowanych wyrobów.

— Wzrost produkcji odlewniczej w dużej mierze zależy od postępu technicznego, najważniejszą jednak rolę w uzyskiwaniu tak dobrych wyników ekonomicznych przez wydział odgrzewają ludzie — stwierdza kierownik Wydziału. Im to należy się słowa uznania.

Dla dzisiejszych doświadczonych odlewników, racjonalizatorów, nowatorów nowoczesnego przemysłu Huty im. Lenina, przed dwudziestu trzema laty była duża zagadka życiowa, w której każdy dzień pracy był inny, ciekawy i niepowtarzalny. Wśród nich są tacy pracownicy jak brygadista oddziału topienia Jerzy Tutejski, brygadista formierni Mieczysław Salwierak i Eugeniusz Dziubek, suwnicowy Antoni Łatocha, który w tym roku odszedł na emeryturę; formierze Bolesław Sowula i Władysław Mielek — również emeryci, przepracowali w odlewni 23 lata; dźwiarczy Bronisław Pluta i Stanisław Pelka, operator przerobu mas formierskich Stefan Kopyt, mistrzowie Henryk Bialko, Władysław Mysliński, Jan Dudek, elektryk utrzymania ruchu Jan Kopeć, ślusarz Władysław Irlik.

W pierwszym dziesięcioleciu istnienia wydziału, mimo iż dwukrotnie więcej było zatrudnionych niż obecnie, produkcja miesięczna nie przekraczała pięciu tysięcy ton odlanych części maszyn. Obecnie sytuacja zmieniła się: wyprodukowanie w ciągu jednego miesiąca trzynastu ton nie jest dla nas żadnym wyczynem — mówią odlewnicy.

Wielka różnorodność pracujących maszyn i urządzeń w naszej hucie wymaga wykonywania przez Odlewnię Żeliwa elementów w pełnym asortymencie ciężarowym od kilku kilogramów do kilkunastu ton oraz o różnym stopniu trudności i różnych gatunkach. Podkreślenia wymaga duże zaangażowanie dozoru technicznego w sprawy realizacji postępu technicznego, mimo iż w przeważającej części

jednostkowa lub małoseryjna produkcja stanowi dodatkowe utrudnienia dla nowych postępów technologii.

Wyprodukowanie milionowej tony przez Odlewnię w tak szybkim okresie jest również dużą zasługą dobrze prowadzonej pracy tego wydziału z Instytutem Odlewnictwa i Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA: „PORADNIK MATERIAŁOWNICTWA ELEKTRYCZNEGO”

dla praktyków, magistrów, inżynierów i techników, zatrudnionych w przemyśle elektrotechnicznym i energetycznym i energetyce oraz dla studentów szkół wyższych i średnich.

„URZĄDZENIA PRZESYŁOWE W UKŁADZIE ELEKTROENERGETYCZNYM”

dla inżynierów i techników zatrudnionych w elektroenergetyce oraz dla słuchaczy szkół wyższych i średnich.

KOZERNIKOW S. — „TEORIA MECHANIZMÓW MASZYN”

dla inżynierów i techników zatrudnionych w zakładach pracy. Może być także ta książka pomocna dla słuchaczy szkół technicznych.

SIWIŃSKI Jerzy — „AUTOMATYKA NAPĘDU ELEKTRYCZNEGO”

dla techników i inżynierów projektujących i obsługujących automatyzowane napędy elektryczne oraz dla studentów wyższych uczelni.

KRYSTYNA CIASTOŃ

Wyrznię — Jaszczurówka — Bystre — Zakopane Krokiew;

3. Trasa 9 — 50 osób: Zakopane Dom Turysty — Pęksów Bryzek — Gubałówka — Fara — Muzeum „Te” — Zakopane Krokiew.



Kto strzelił w „dziesiątkę“?

Emocje zaczęły się już na naradzie przewodniczących, kiedy zapowiedziano, że w czwartek w Niepołomicach odbędzie się próba strzelania przed niedzielnymi zawodami kolektywowymi.

— Musimy dobrze wypaść — stwierdzili ZMS-owcy i ponad dwudziestoosobowa ich grupa zebrała się w czwartek o ustalonej porze. Jasne, że przy takiej okazji nie mogło zabraknąć Waszego specjalnego wysłannika.

A więc było to tak. Najpierw Stanisław Pasula — sam przewodniczący ZF LOK-u poinformował jak należy się zachowywać na strzelnicy i jak obchodzić się z bronią.

— Proszę uważnie celować, przy oddawaniu strzału wstrzymać oddech...

— i zamknąć oczy — wtrącił Franek Palewicz, któremu nawet zaklezione plasterem prawe oko nie odebrało ochoty do

wzięcia udziału w zawodach. Pięciu pierwszych zawodników już przybrało pozycję leżącą (bez podpórki przesiada) by ojciami strzałami wypróbować KBKS i swoje umiejętności. Zaraz potem rozpoczęło się strzelanie na wynik. W tej placce najlepszy okazał się Janusz Szewczyk z TA (51 punktów na 150 możliwych). Oddajmy jednak honor Heikowi Madejowi — nie tyle może za wyniki, co za dobrą minę. Gdy okazało się, że jego wynik brzmiał: słownie pięć punktów lekko się skrzywił, ale zaraz potem powiedział:

— będę pierwszy od końca i nikt mi chyba tego zaszczytnego miejsca nie odbierze.

Jak się później okazało było to tylko ciche przechwałki i zbytnia pewność siebie. W konkurencji ostatnich od końca zdecydowanie uniosł się w czołówce Marek Danecki, który uzyskał 1 punkt.

A potem szala zwycięstwa zatrzymała się na długą chwilę przy Tadeku Bratku — wiceprzewodniczącym ZZ ZMS w wydziale rur grzewczych. Jego wynik wywołał okrzyki podziwu — 84 pkt. Ale Tadek musiał ustąpić pozycji lidera Władowi Pesce, którego wyniku nikt już, nawet ostrzący się na pierwsze miejsce Staszek Kopka — podważyć nie był w stanie. Władek wystrzelał 84 pkt i syty chwały zupełnie nie przyłożył się do zawodów z pistoletu sportowego.

— Ja mam brata, jest najlepszym snajperem w wojsku — powiedział któryś z prezosów.

— Ale jak widać, nie jest to rodzinne — skomentował inny i znów wszyscy ryknęli śmiechem.

I tak wśród śmiechu i ogólnej wesołości odbywało się strzelanie, które miało wyłonić reprezentację ZF ZMS. Mogę tylko dodać, że Wasz specjalny wysłannik nie przyniósł Wam wstydu i w strzelaniu z pistoletu zajął trzecie miejsce, zostawiając w pokonanym polu wielu zawodników — ZMS-owskich osobistości.

BK

Harcerskie LATO 75

Nowohucki Hufiec ZHP stale stara się rozszerzać akcje letnią i obejmować nią jak najwięcej młodzieży. Rezultatem tego jest

udział 3.500 uczniów, harcerzy i instruktorów z Nowej Huty w tegorocznej AL.

Poprzez szukanie nowych form wypoczynku młodzieży, Hufiec stara się harcerskie lato możliwie maksymalnie uatrakcyjnić. Do znanych od dawna tradycyjnych form obozów stałych pod namiotami oraz pieszych obozów wędrownych po kraju, włączył w ostatnich latach również obozy zagraniczne. Także w ostatnich latach, jako jedna z atrakcyjniejszych form harcerskiego wypoczynku, pojawiły się obozy żeglarskie. Obozy te znajdują wśród młodzieży harcerskiej coraz większą ilość amatorów, lecz niestety liczba uczestników tego rodzaju wypoczynku ograniczona jest posiadanym sprzętem żeglarskim. Dlatego też warto by harcerzom udzielić pomocy przy zwiększaniu stanu posiadania jednostek pływających. Mogłyby to uczynić nowohuckie zakłady pracy, poprzez ufundowanie sprzętu, lub przekazanie harcerzom potrzebnych materiałów do budowy łodzi. W tym miejscu należy poinformować, że obecnie posiadany sprzęt pływający jest prawie w całości wykonany samodzielnie przez młodzież harcerską.

W bieżącym roku, po raz pierwszy, zorganizowany też został wędrowny obóz kolarski. Prawdopodobnie i ta forma letniego wypoczynku znajdzie w przyszłości więcej zwolenników i wejdzie na stałe do przyszłych akcji letnich nowohuckiego Hufca ZHP.

(J. S.)

Nie ostatni chochlik...

O złym duchu linotypistów, korektorów i dziennikarzy, który powoduje błędy w gazetach — mówi się Chochlik. Zupewnie nie wiem skąd ta przesądliwość i w gruncie rzeczy całkiem miła nazwa dla kogoś albo czegoś, co tak krzyżuje plany autorów.

I ołów Chochlik ujawnił się na naszej ostatniej kolumnie młodzieżowej, w relacji z narady przewodniczących ZZ ZMS, którą relacjonowałam.

Akapit o który chodzi brzmiał: „Trwa cotygodniowa, poniedziałkowa narada przewodniczących. Mimo urlopów sala jest pełna, a na liście obecności braknie tylko podpisów”.

To nieprawda, że na liście brakowało podpisów. Brakowało bowiem dwóch podpisów, co złośliwie Chochlik skrzętnie omiata, stwarzając pozory, że w ZMS-ie nie dba się o formalną dyscyplinę. Co gwoździ rzeźbielnicę i usatysfakcjonowania organizatorów odnotowuje nieprzymuszoną, a własnej inicjatywy.

Zyskałam zresztą jeszcze jeden dowód na to, że nikt tak uważnie nie czyta tekstów jak ich autorzy. Bowiem nikt z ZF ani też z przewodniczących nie zwrócił uwagi na niefortunne sformułowanie słowa w moim materiale.

BRONISŁAWA ROSZKO

Do umówień przywykłem. Od dzieciństwa umawiano mi różne rzeczy. Rodzina — żem niedojda i w życiu przepadłe, szkoła — że rokuję nadzieje i „wyjdę na ludzi”.

Ostatnio umówiono mi (zdaje się) dojrzałość intelektualną i wynikające z tego dla mnie konsekwencje.

Nigdy nie protestuję, bo na dobrą sprawę opinie nawet sprzeczne między sobą mieszczą się jakoś w moim charakterze a nawet i życiorysie. Nie jest się monolitem, o nie. Lecz z tego uciążliwym wnioskiem, że nie ma jednej prawdy absolutnej o człowieku, są natomiast „etapowe” prawdziwości... Weźmy na przykład takie upodobania, zainteresowania, hobby... Bardzo rzadko się zdarza, żeby przy tych samych wytrwać całe życie.

Otoż, mimo świadomości tego wszystkiego — ja czuję dojrzały wiekiem, zawodem i ponoc umyślnie — odczuwam bardzo prężne zaskoczenie i niepokój, że dzisiaj nie reaguję tak samo jak dziesięć lat temu na te same zjawiska. Wtedy reagowałem pięknie; odczuwaniem czystej radości, wzruszeniem, głębokim przeżyciem. To nie będzie o pierwszej miłości, proszę Czytelnika! Chodzi mi o moje doświadczenie związane z odbiorem tego gatunku literatury, który nazywa się poezją. Doświadczenie, które wciąż trwa.

Dokładnie lat temu dziewięć zdarzyło mi się po raz pierwszy zetknąć z fascynującymi ludźmi

PISANE POD GRUSZĄ

oraz ich twórczością. Był to cykl spotkań poetyckich w Domu Kultury HIL. Do dziś pamiętam klimat wieczoru poetyckiego ówczesnego Brylla, Harasymowicza, Różewicza, Nowaka... Ten klimat w moim odczuciu nie powtórzył się już potem. Takie określenia, jak „wieść duchową”, „zauroczenie magią poezji”, „radosne misterium” mogły być użyte śmiało, bez obawy o pompatyczność. Czy zadziałała wtedy siła świeżości, typowa dla pierwszych wtajemniczeń? I uwrażliwiona gotowość na przyjęcie niespodzianki? Na pewno. Pamiętam jeszcze aranżację tych wieczorów, pozbawioną sztuczności i urzędowego celebracji, za to z miejscem na rozmowę, na pytania docieklive o treść, sens i o samą technikę „robienia wierszy”.

I znów tej zimy czas mi pozwolił uczestniczyć w podobnym cyklu poetyckich spotkań. W tym samym miejscu. Czy liczyłem na powtórzenie dawnych warunków? Ależ nie. Mi-

Proszę o „Zaświadczenie trzeźwości...”

Rozpoznoszyło się nam ostatnio tego typu powiedzonek mnóstwo. Początkiem jednak wszystkiego było chyba niemowle, bo nie kto inny przecież jak niedostępna (w kioskach) „Kobieta i Życie” krzychała tłustą czcionką, że „Niemowle też człowiek”. A potem usłyszeć już można było, że „Inżynier też człowiek”, „Mezalka też człowiek” i wielu, wielu innych określeń czy ludzi. O mało w tym ucziłowianiu nie zaczęto „To jest to” reklamować jako „Coca-cola też człowiek”. Na tej jednak granicy rozsądku ktoś się tam zatrzymał. A nam jako pokłosie został jedynie slogan — „Hutnik też człowiek”.

O co tu chodzi? Ano o to, hutnik nie tylko przy tych swoich ogromnych piecach siedzi, ale też od czasu do czasu (wolnego od pracy) zdobywa się na coś człowieczego. Co to takiego człowieczego? No, może sobie na przykład usiąść przed telewizorem i wspominać dobre czasy jak Wicherek takie duże grzyby do studia przynosił albo też, idąc na stadion i patrzeć jak inni zarabiają pieniądze biegając w pocie czoła po murawie. Hutnik już swoje się w pracy wypocił więc może w spokoju ducha patrzeć teraz jak inni dla niego się pocą.

Jest jednak w roku taki okres kiedy wszyscy chcą się pocić tylko w jednym miejscu — na plaży. Akurat teraz Słońce znajduje się w gwiazdozbiorze psa i nasz hutnik wraz z wieloma innymi profesjami udaje się na zastępny odpoczynek. Spróbujmy odpowiedzieć naszemu przyjacielowi na krakowski Dworzec Główny. Powiedzmy, że udaje się on do jednego z zaprzyjaźnionych krajów południowych i właściwy pociąg odjeżdża dopiero z Katowic. Pędzimy więc co sił na Dworzec by kupić bilet do Katowic bo nasz zagoniony przyjaciel całkiem zapomniał o tym drobiazgu. A na Dworcu ludzi co niemiara. Kolejki półgodzinne, pocing za dwadzieścia pięć minut. Ale od czegoż są automaty? Same biorą pieniądze, same sprzedają bilety, bez kolejek. No tak ale nie chcą naszych pienię-

dy. One tylko np. 4 zł po 2 zł i 2 zł po 5 złotych. A my mamy metalową dwudziestkę.

Z niejakim rozzezwoleniem wspominamy automaty rozmiennające pieniądze, które spotkaliśmy u naszych wschodnich i zachodnich sąsiadów i zdecydowaliśmy się napisać do „Polityki” („Uczyć się choćby od diabła”) ruszamy rozmiennik dwudziestkę. Ale nikt nam nie chce rozmiennić. Ani w kioskach z gazetami ani z kwiatami, słodyczami, wodą sodową (widocznie takich jak my jest więcej) i dopiero pani od preli decyduje się nam rozmiennić ale pod warunkiem, że będzie to dwudziestka papierowa. Poszukiwanie i jest wreszcie, rozmienniamy, kupujemy bilety i mając jeszcze 20 minut czasu udajemy się do restauracji dworcowej jako, że przyjaciel gorący posiłek zje dopiero za 15 godzin. Mimo, że niewiele jest osób przy stolikach przez kwadrans nie możemy się doczekać kelnera. Ponieważ nie zdążymy już jeść prosimy tylko o książkę życzeń i zażaleń i wtedy ku naszemu wielkiemu zdumieniu kelner, który się właśnie znalazł mówi, że pijanym książki nie podaje. Domaga się „Zaświadczenia trzeźwości”. Staniając się ze zmęczenia na nogach udajemy się na posterunek dworcowy milicji. Prosimy o „Zaświadczenie trzeźwości” ale dyżurny milicjant patrząc podejrzanie na nas stwierdza, że nam nie wyda, bo nigdy czegoś podobnego na oczy nie widział. Pociąg tuż, tuż. Wsadzam więc „pijanego” z głodu hutnika i życząc dobrej papryki i pomidorów ruszam do domu. Po drodze nachodzą mnie refleksje kelnerskie. Po głowie kołata mi się niezmierzająca na razie dla mnie myśl, że „kelner też człowiek”.

KRZYSZTOF BANASIK

Nasze najmiłsze



Wsobotę 19 lipca wsiadamy do autokaru. Deszcz zaczyna kapkać, niebo szare, ale nastrojów optymistycznych. Kierunek — Bieszczady, cel — turystyka i poznanie historii krwawych zmagających, które toczyły się na tym terenie po II wojnie światowej.

W ciagle zmieniającej się pogodzie mijamy Sanok — jesteśmy w Bieszczadach. Nad Zalewem Solińskim deszcz rozpadł się na dobre, namioty rozbijamy po ciemku i spać.

góry — porywamy się na poważną trasę. Halicz, Tarnica, grań Bukowego Berda. W górach wieje, deszcz, mgła — warunki iście alpejskie. Po całym dniu wytężonego marszu schodzimy w Pszczelinach. Jeszcze 8 km i obóz. Grupa „niższa” zgromadziła tymczasem ogromny stos drewna, załatwiła konieczne zakupy i po krótkim odpoczynku oficjalnie ognisko.

Najpierw zgaduj-zgadula: historia zmagających z bandami

Deszczowa przygoda

No, nie wszyscy — pierwsza noc w Bieszczadach nastraja do rozmów.

Rano jedziemy do Ustrzyk Górnych. Góry osnute mgłą i tylko niekiedy odsłania się przepiękna panorama bieszczadzkiej „kalafiorów”. Miejsce biwakowe wita nas deszczem — mamy już wprawę w rozbijaniu mokrych namiotów. W ruch idą kołery, wieczorem płonie ognisko. Znowu dyskusje i wspaniałe, wesołe nastroje.

Trzeci dzień pobytu — znowu leje. Dzielnie idziemy w

UPA i postać generała Walte- ra. Długo potem trwały nocne rodaków rozmowy, nawet tradycyjny deszcz nie zdołał zepsuć humorów. Ostatni dzień — znowu leje. Zwijamy obóz i po przejechaniu obwodnicy postój pod pomnikiem generała Karola Świerczewskiego.

Wracamy do domu — pogoda się przeciera. Bieszczady żegnają nas słońcem choć powitały deszczem.

Następny planowany kierunek — Gorce.

BOGUSŁAW MILER

literackich rozprawliło się na kolejnym wieczorze z tak zwaną umownie „poezją magiczną”, przeprowadziły wywód o wyższości poezji intelektualnej i to w przekroju historycznym. Zupewnie mnie przekonali. Jak się tu nie zgodzić, że człowiek na pewnym etapie dojrzałości społeczno-intelektualnej i w obliczu burzliwego rozwoju cywilizacji naukowo-technicznej nie powinien poddawać się żywiołowo nastrojom, których źródła są mocno niepewne... Albo to wiara w gusła, albo zaurzeczanie mitami ludowymi, jakas tonąca w mrokach dziejów ludzkości symbolika, sennymi marzeniami itp. Po co? To przecież dziecinada. A my jesteśmy już bardzo mądrzy. Zgodziłem się, ale jest mi smutno i szaro. I podejrzewam, że coś tu chyba nie tak. Może z tą moją dojrzałością intelektualną to lipa? Dlatego ja tej nowej sztuki „intelektualnej” nie rozumiem ni w ząb? Trzeba się potrudzić — mówią. A potem satysfakcja nieszykła, radość wyższego rzędu. Więc żeby „odebrać” wybitnie intelektualną poezję, muszę się uczyć. Tylko czego? Filozofii? Psychologii? Fizyki atomowej? Powtórzę logarytmy i funkcje? Bo terminologia naukowa przebogata...

Gdyby to można nabyć tę całą wiedzę leżąc pod gruszą! Tak mi się marzy. Niestety. Zednych pomocy naukowych, fachowych książek... Pod ręką mam tylko oburta księgę natury... Lecz ona się nie liczy, przyjaciółka „magików”... A kysa! (Wig)

Młodzież polonijna w Klubie ZBoWiD

W ubiegłym tygodniu, w Klubie Zarządu Fabrycznego ZBoWiD HIL gościli dwie grupy z Ameryki.



Uwaga i skupienie widoczne na twarzach młodych Amerykanów polskiego pochodzenia towarzyszyło spotkaniu w Klubie ZBoWiD HIL.

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

py słuchaczy Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego UJ. Młodzież polskiego pochodzenia z USA (skierowane do Polski przez Fundację Kościuszkowską), towarzyszyli zbawidowcy z Krakowa: były żołnierz spod Monte Cassino — prof. dr habilitowany Wojciech Narebski, uczestnik walk pod Tobrukiem — mgr Tomasz Skrzyński i żołnierz generała Maczka — inż. Stanisław Wasieczyński. Spełniali oni również funkcję tłumaczy, ponieważ nie wszyscy młodzi goście znali język polski.

Wycieczkę podejmował wiceprezes ZBoWiD mgr Józef Bugajski. Zapoznał zebranych z historią walki polskich żołnierzy na wszystkich frontach II-giej wojny światowej. Oprowadził po wystawie i udzielał wyjaśnień na temat pochodzenia poszczególnych eksponatów. Następnie, obecni w

Miły i serdeczny nastrój zapanał w czasie śpiewania polskich piosenek ludowych i żołnierskich. Śpiewali wszyscy. Słowa i melodie nauczyli się od swoich matek i ojców, których (w większości wypadków) losy wojenne oderwały od rodzinnego kraju.

Grupie polskiej towarzyszył kombatant ostatniej wojny, pułkownik Marynarki Wojennej USA, Richard Randolph, przebywający w Krakowie w ramach wymiany naukowej. Sympatycznego gościa zaproszono na podium i wręczono uroczyste Odznakę ZBoWiD.

Medal pamiątkowy i Odznakę ZBoWiD otrzymała Lillian Krusz. Podarunki przekazał ojciec (katowiczanie z pochodzenia), który jest założycielem i kierownikiem placówki w Brooklynie, odpowiadającej

naszemu Muzeum Czynu Zbrojnego.

Trudno słowami wyrazić atmosferę jaka wytworzyła się w czasie tego niecodziennego spotkania. Spotkania ludzi dojrzałych, doświadczonych i związanych całkowicie z ziemią ojczystą — i młodzieży urodzonej i wyrosłej w obcym

otoczeniu, jednak świadomej swojej narodowej przynależności.

Wszyscy uczestnicy wycieczki składając swoje podpisy w księdze pamiątkowej, wpisali równocześnie kilka słów od siebie. Zacytuje tekst jednej notatki... „Dziękuję Wszech organizacji i członkom, że pokazują historię. Trzeba aby następne pokolenia polskie i obce wiedziały o bohaterstwie polskich żołnierzy” — podpisał Stanisław Stokłosa z Chicago. Do znamienitych i wzruszających należy zaliczyć fakt umieszczania pod tekstem (nawet pisanymi w języku angielskim) pierwszych słów naszego narodowego hymnu — Jeszcze Polska nie zginęła póki mi żyjemy!

AURELIA KOGUS

Owoce czynu społecznego mieszkańców

Osiedle Krzesławice otrzymało sieć gazową

Ułożenie sieci gazowej w osiedlu Krzesławice odbyło się — co szczególnie warto jest podkreślić — przy ogromnym udziale czynu społecznego mieszkańców. Koszt tej inwestycji wyniósł prawie 1,5 mln zł, ale tylko 685 tys. zł pochodziło z budżetu państwa, natomiast 745,7 tys. zł stanowi bezpośredni udział mieszkańców w kosztach budowy, wniesiony zarówno w postaci środków finansowych jak i robocizny.

Do wybudowanej sieci gazowej o długości 7 km podłączone zostały wszystkie bu-

dynki w osiedlu w liczbie 130. Od chwili przekazania sieci do użytku co nastąpiło w dniu 16 lipca br., mieszkańcy Krzesławic mają w swych domach gaz i chwałę związany z tym komfort.

Słowa prawdziwego uznania za duży wkład społecznej pracy, za wysiłek i zaangażowanie kierujemy specjalnie pod adresem:

* Społecznego Komitetu Gazyfikacji (organizatorami czynu mieszkańców byli Roman Pęc i Józefa Bardo).

* zast. dyrektora Krak. Okręgowych Zakładów Gazownictwa inż. Andrzeja Trzosa, który zupełnie bezinteresownie pełnił obowiązki inspektora nadzoru oraz służył pomocą i fachową radą w załatwianiu wielu trudnych spraw.

* kierownika Oddziału Terenowego KOZG w Nowej Hucie Adama Czarneckiego i pracowników tego Oddziału, którzy nie szczędząc prywatnego czasu pracowali w godzinach popołudniowych, a nawet nocnych, aby podłączyć na czas wszystkie budynki do rurociągu.

* Stanisława Stopińskiego i pracowników Spółdzielni Usług Wielobranżowych w Proszowicach, którzy przyspieszyli termin wykonania robót montażowych rurociągu co przyczyniło się do skrócenia czasu budowy i umożliwiło przekazanie gazociągu do użytku przed świętami 22 Lipca.

Tak więc czyn społeczny i praca na rzecz swego osiedla, przyniosły piękne owoce. Krzesławice — wiejskie osiedle Nowej Huty — mają już gaz, uczynili dalszy krok naprzód w kierunku nowoczesności i wygody. (jd)

„Puchar Pani Walewskiej”

Mieszkańcy naszej dzielnicy z dużym zainteresowaniem przyjęli otwarcie w os. Centrum C wzorowego sklepu Krakowskiej Spółdzielni Mleczarskiej — „Serwit”. Pomieszczenie sklepu piękne i obszerne, ciekawą oprawę plastyczną i wyposażenie wykonała ponoć firma szwajcarska. Już po kilku dniach uwidaczniają się jednak pewne mankamenty. — Dlaczego nas się nie pytało o zdanie? — mówi wielu klienci.

Asortyment serów, masła, jest nie wiele szerszy niż w „Delikatessach” czy PSS-ie w os. Centrum B. Obiecywanych 17 gatunków sera doliczyć się nie możemy. Słynny ser gryficki znika bardzo szybko, choć wynagradza to wspaniały ementaler i pyszne sery pleśniawe.

Okrutny żal wzbudza w klientach kiosk bar. Pomieszczenie maleńkie, nieliczne stoliki są wręcz obłożone, a dwa wysokie stoły barowe stoją tak blisko siebie, że konsumenci wytracają sobie łyczki z rak. Ciasnota utrudnia odejście od bufetu w stronę stołków, a chętnych, wychodzących w kolejce jest tak wielu że trudno w ogóle wejść i zobaczyć co jest smacznego wewnątrz baru. Sytuacja ta będzie się potęgować, bowiem bogaty asortyment lodów, koktajli i ciastek znajduje coraz więcej chętnych smakoszy.

Uprzejmy personel i przysmak z „Pucharem Pani Walewskiej” na czele nie mogą usprawiedliwić nie przemyślanej do-

końca inwestycji. Podobno istnieje sugestia poszerzenia kiosk-baru o część księgarni. Szkoda, że nie pomyślano wcześniej o tym jak prawidłowo i praktycznie rozliczyć 7,5 miliona jakie wydano na adaptację wspomnianego sklepu, która trwała ponad rok.

(Es)

WAŻNE DLA MIESZKAŃCÓW DZIELNICY!

Huta „Katowice” poszukuje na okres 1975 do 76 roku, na terenie Krakowa — Nowej Huty, kwater dla swoich pracowników, przebywających na szkoleniu w Hucie im. Lenina. Zgłoszenia mieszkańców przyjmują Ośrodki Szkolenia Huty „Katowice” przy Hucie im. Lenina, z siedzibą w Krakowie — Nowej Hucie. Osiedle Młodość, blok nr 2 (Wydział Kwater Zbiorowych Huty im. Lenina), w godz. od 7 do 15. Telefon nr 435-77.

MIESZKAŃCY PYTAJĄ

Kiedy... Przedsiębiorstwo „Ruch” uruchomi swój kiosk w osiedlu Dąbrowszczaków, stojący obok bloku nr 5. Pytanie to od roku pozostaje w sferze domysłów, a mieszkańcy zmuszeni są do codziennych wędrówek w poszukiwaniu prasy i innych drobiazgów niezbędnych w życiu. Czekaemy na konkretną odpowiedź, bowiem chętnych do prowadzenia kiosku „Ruchu” w naszej dzielnicy nigdy nie brakowało.

DLACZEGO...

„Walcownia Taśm i Dyrekcyjna Inwestycji” nie odpowiedziały dotąd na krytyczne notatki naszego korespondenta Romana Łukasika? Przypominamy odpowiednie tytuły: „Czas stał w miejscu” i „Spartaczona robota”.

Twój wkład w Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia — niezbędny.

PORADNIK



działkowca

Sierpień jest okresem pełnej wegetacji większości roślin ozdobnych. Jeżeli w miesiącu jest mało opadów, kwiaty należy podlewać (lepiej niezbyt często, ale obficie). Często podlewanie nie jest wskazane, ponieważ powoduje zbijanie się powierzchni gleby. Dla lepszej przepuszczalności wody (np. po deszczu) i powietrza dobrze jest rozruszać ziemię pazurkami lub motyką. Rośliny ozdobne kwitnące, w sierpniu przestaje się zasilać nawozami, aby nie przedłużyć niepotrzebnie ich wegetacji, (może się to ujawnić odbić na przystosowaniu do zimoimowania). Natomiast jednoroczne rośliny, wykształcające obecnie nasiona i byliny, gromadzące w częściach podziemnych i nadziemnych pokarm, można zasilać wieloskładnikowymi nawozami. W obec-

Moda



Model i wzór tego sweterka kwalifikują go do typów okrzestanych jako „marynarskie”. Wykonany z cienkiej dwukolorowej wełny, jest przykładem bardzo praktycznego ubioru na wakacyjne okazy.

USTY
GO REDAKCJI

KIOSK JEST ALE NIECZYNNY

Pisze do redakcji Ob. Zd., sław Krupa, os. Dąbrowszczaków 5: „W tym tygodniu przypada rocznica od ustawienia kiosku przed budynkiem nr 5 w os. Dąbrowszczaków. Niestety w tym kiosku do obecnej chwili nikt nie sprzedaje. Ilekroć radny tow. Hanek uchodził się do Dyrekcji za ustawienie tego kiosku przed blokiem nr 5. I chyba tylko dla uspokojenia radnego, kiosk postawiono. Niestety, pokrywa go już gruba warstwa kurzu.

W tej chwili praktycznie jesteśmy pozbawieni możliwości

kupowania na naszym osiedlu, jakiegokolwiek prasy, gdyż kiosk stojący przed blokiem nr 2 był zamknięty przez cały lipiec, decyzyjną Wydz. Handlu i Usług.

W imieniu mieszkańców pociętego bloku nr 5 na os. Dąbrowszczaków zwracam się do Redakcji z prośbą o wydrukowanie tego listu. Może za Waszym pośrednictwem poruszy ten list Dyrekcję „Ruchu”.

Sądźmy, że sprawę da się szybko załatwić ku zadowoleniu mieszkańców osiedla. Tym bardziej, że kiosk już jest, a agent też na pewno się znajdzie.

WIĘCEJ TAKICH KURSÓW!

„W jednym z numerów Waszego pisma — zwraca się do redakcji Teresa Tomanik, zam. w Nowej Hucie — przeczytałam artykuł, w którym opisany był kurs kroju i szycia urządzony dla kobiet pracujących.

Ja także pracuję w hucie i z takiego kursu chętnie bym skorzystała. Nic jednak nie wiedziałam, że kursy są organizowane. Proszę zatem o informację na łamach Waszego, bardzo pożytecznego pisma, czy w przyszłości będzie jeszcze urządzany kurs i kto go prowadzi? Sprawa ta interesuje nie tylko mnie, ale więcej kobiet.”

Od redakcji: Kursy organizują Komisje ds. Kobiet Pracujących w wydziałach huty. Mają one w planie zorganizowanie następnych kursów kroju i szycia jeszcze w tym roku. Bliższe informacje na ten temat zamieścimy niebawem w „Głosie”. (jd)

KLUB SENIORA DZIĘKUJE

Serdeczne podziękowanie przekazuje za naszym pośrednictwem Klub Seniora PKPS w Nowej Hucie, os. Kazimierzowski 18 i zrzeszeni w nim ludzie starsi —

pomogowo-pożyczkowej. A przecież jednak mimo tego Józefowi F. pieniądze wypłacono...

Splacił zaledwie 360 zł, gdy pewnego dnia okazało się, że Józef F. po prostu porzucił pracę. Kasa zapomogowo-pożyczkowa, nie mogąc wyegzekwować spłaty pozostałego długu, poprosiła o płacenie rat pożyczkowych żyrentów. Ci ostatni zaprzeczyli, aby kiedykolwiek podpisywali Józefowi F. wniosek o pożyczkę. Po

Kronika Sądowa

Pożyczka

blizszym zbadaniu sprawy okazało się, że podpisy zostały przez wnioskodawcę sfalszowane. W tej sytuacji „Budostal” zawiadomił o fałszerstwie milicję.

Zatrzymano Józefa F. Przysłał się do winy. W trakcie dochodzenia, a potem sądowej rozprawy tłumaczył się ciężkimi warunkami, w jakich przyszło mu żyć. Płaci alimenty, ożenił się po raz drugi, utrzymuje drugie dziecko, a ponieważ chciał wyremontować mieszkanie — potrzebował gotówki. Zamierzał tak jak inni wziąć pożyczkę. Niestety, nikt nie chciał wystąpić w charakterze żyrenta. Znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia, zdecydował się na fałszerstwo.

Być może tego rodzaju argumentacja byłaby jakąś okolicznością łagodzącą, gdyby nie jednoznaczne fakty. Wielokrotna kara, obijanie się w pracy, porzucenie stałego miejsca zatrudnienia, nie wykonywanie się ze swoich finansowych zobowiązań. W tej sytuacji zapadł wyrok, na mocy którego Józef F. został skazany na rok pozbawienia wolności, 2 tys. zł grzywny oraz został zobowiązany do zapłacenia reszty długu na rzecz kasy zapomogowo-pożyczkowej Przedsiębiorstwa Konstruktoryjno-Montażowego „Budostal”.

Po ogłoszeniu wyroku Józef F. złożył w sądzie odwołanie. Warto w całości przytoczyć jego treść. Józef F. pisał: „Zwracam się do Sądu w Krakowie z prośbą o przesłanie mojego wyroku. Celem poznania mojej sprawy. Prośbę mam motywować tym że jestem żonaty mam jedno dziecko z drugą żoną a na drugie płace po tysiąc złotych miesięcznie. Prośbę motywuję tym że nie chciałbym powrócić do więzienia ponieważ jestem obywatel-em godzącym się z PZPR i nie chciałbym więcej tej drogi zobaczyć do której jestem skazany” (pisownia oryginalna).

Sprawa Józefa F. ponownie wróciła na sądową wokandę. Tym razem rozprawywał ją sąd rewidycyjny. Nie znalazł on jednak żadnych podstaw do zmiany zaskazanego wyroku i orzeczenie sądu pierwszej instancji utrzymał w mocy.

J. HANDERK



Kawały — banały

TAK CZY NIE

— Uciekać? W drewniakach?

— A więc uważa pani, że jestem skończonym idiotą?

— Nie. Ale mogę się mylić.

PRZESZKODA

— Wiesz tatusiu, że musiałem dzisiaj pobić się na ulicy z jakimś typem?

— A co się stało synku?

— Typ wziął mnie za dziewczynę.

— Rozumiem. Nie mogłeś tego znieść i zaatakowałeś go.

— Nic podobnego.

— A więc zacząłeś uciekać?

W PARKU

Ona: — Popatrz kochany, gwiazda spada! Wyraż w duchu jakieś życzenie!

ON: — Z ochotą. Już!

Ona (po chwili): — Na co więc czekasz?

SZCZEROŚĆ

On: — Kochanie, mam jedną jedyną myśl!

Ona: — Tak, to widać po tobie.



CIEKAWOSTKI I ANEGDOTY

PROFILAKTYKA

Kiedy Anglia wypowiedziała w roku 1914 wojnę Niemcom i Austro-Węgrom — gubernator brytyjski w jednej ze środkowoafrykańskich kolonii otrzymał takie polecenie: „Wojna wypowiedziana. Zaresztujcie wszystkich nieprzyjacielskich obywateli przebywających na waszym terenie”.

Administrator wypełnił rozkaz i odpowiedział pisemnie: „Zaresztowałem trzech Niemców, dwóch Belgów, dwóch Francuzów, jednego Włocha i jednego obywatela USA, zawiadomcie szybko z kim jesteśmy w stanie wojny”.

DLUGOWIECZOŚĆ

W Waszyngtonie dziennikarz przeprowadza wywiad z jednym z najstarszych mieszkańców:

— Czemu przypisuje pan tak długie życie?

— Nigdy nie mieszkalem w Teksasie.

CZULE SERCE

Pięć wyroków śmierci wydawał codziennie w latach 1620—1665 sędzia Benedykt Karpuzow, który urzędował w tym czasie w Lipsku. Skazywał on na śmierć przeważnie złodziei i czarownice. Sam zmarł na atak serca, kiedy dowiedział się o śmierci ulubionego psa.

właśnie czasie wasze nazwisko utrwalili się w ich umysłach po wsze czasy. Należałoby nawet wtedy wyjść na oświetlony balkon, żeby ludzie zobaczyli i zapamiętali, tego, który może, sobie zakpić ze wszystkich.

Wydaje mi się, że pomysł jest przedni, zwłaszcza że sprawdzony w praktyce.



Bez podpisu

Rys. L. Szalecki



KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Peppino podbija Amerykę” prod. włoskiej, od 15 lat.

SWIT mała sala od 7 do 10 bm. godz. 15.30, 17.30 i 19.30 „Brzezina” prod. polskiej, od 15 lat, od 11 do 14 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Cezar i Rozalia” prod. francuskiej, od 15 lat.

SWIATOWID od 4 do 10 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Joe Kidd” prod. USA, od 15 lat, od 11 do 13 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Polska — gola” prod. polskiej, b.o., od 14 do 17 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Nieuchwytny morderca” prod. włoskiej, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 7 do 10 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Wielki łup gangu Olsena” prod. duńskiej, b.o. od 11 do 13 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Przedmażeńskie podboje” prod. czeskiej, od 15 lat, od 14 do 17 bm. godz. 14.45, 17.15 i 19.45 „Janosik” prod. polskiej b.o.

SFINKS od 7 do 10 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Zbrodnia w klubie tenisowym” prod. jugosłowiańskiej, od 18 lat, od 11 do 13 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Pulapka na generała” prod. jugosłowiańskiej, od 15 lat, od 14 do 17 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Anna 1000 dni” prod. angielskiej, od 15 lat.

TELEWIZJA

PROGRAM I

PIĄTEK: 10.00 „Columbo”, 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Polskie obiektywy za granicą. 17.35 Znaki czasu. 18.05 Mała encyklopedia zwierząt. 18.45 Sezam. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Augustyn Cyprian Dupin wkracza do akcji” — film ser. CSRS. 20.35 Panorama. 21.40 „Canzanissima”. 22.20 Dziennik. 22.40 Wiadomości sportowe.

SOBOTA: 10.00 Nastia — film prod. radz. 11.15 Czas i ludzie. 12.15 Piosenka dla Ciebie. 13.05 Pamiętnik Tadeusza Makowskiego. 14.00 Spotkanie z orkiestrą Konstantina Orbelliana. 14.45 Lektury Pegaza. 15.00 Postać się nie zastawia. 15.45 Studio Przebojów. 16.35 Leśny miód — film radz. 18.15 Spotkania w drodze. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Planeta Mała — film USA. 22.15 Studi Muzyki Rozrywkowej. 22.45 Dziennik. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.30 Spotkanie z Mieczysławem Czechowiczem.

NIEDZIELA: 7.20 TV Technikum Rolnicze. 8.00 Przypomnamy, radzimy. 8.10 Nowoczesność w domu i zagroździ. 8.35 Bieg po zdrowie. 8.50 Wiadomości sportowe. 9.35 Program dnia. 9.00 Mały Klaus i duży Klaus — film. 10.05 Film animowany. 10.15 Antena. 10.35 Koncert laureatów IX Festiwalu Piosenki Radzieckiej. 12.00 Płatek z Moby Dicka — film bułg. 12.35 Dziennik. 13.45 Tydzień 14.15 Piórkiem i łwem. 14.40 Matka tabedich pisklat — film przyrod. 15.05 Losowanie Toto Lotka. 15.20 Cudowne ubranie — film radz. 16.00 Soldek — reportaż. 16.20 Sulta Yoruba — film. 16.40 Refleksje obywatelskie. 17.00 Sprawozdawcy Magazynu Sportowy. 18.00 Progi i bariery. 19.15 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.20 Bajka dla dorosłych. 20.25 Nowe przygody Vidocqua — film franc. 21.20 Róża Montreux. 22.05 Wiad. sportowe.

PONIEDZIAŁEK: 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Echo stadionu. 17.30 Teleferie. 18.40 Reklama. 18.45 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV: Fhilio Barry „Królestwo zwierząt”. 21.55 Alfabet rozrywki. 22.35 Dziennik. 22.50 Wiadomości sportowe.

WTOREK: 9.00 Poranek. 10.05 Nowe przygody Vidocqua — film

franc. 15.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Na wielkim i małym ekranie. 17.30 Lato z pomysłem. 17.35 Nie tylko dla pań. 17.55 Lato z pomysłem. 18.00 Fakty, opinie, hipotezy. 18.30 Lato z pomysłem. 19.15 Przypomnamy, radzimy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Lato z pomysłem. 20.25 Rancho w dolinie — film ser. USA. 21.15 Anatomia sukcesu. 21.50 Dziennik. 22.05 Reklama. 22.15 Wiad. sportowe.

ŚRODA: 10.00 Rancho w dolinie film USA. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Miałto w czerni — film weg. 17.45 Losowanie małego Lotka. 18.00 Patrol. 18.20 Miniatury dramatyczne. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 O czymś innym — film prod. CSRS. 21.50 Interstudio. 22.35 Dziennik. 22.50 Informacje, towary, propozycje. 23.00 Wiad. sport.

CZWARTEK: 10.00 O czymś innym — film CSRS. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Informator turystyczny. 17.30 Teleferie. 18.40 Reklama. 18.40 Czynniki życia. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Przypomnamy, radzimy. 20.25 Poszukiwa twarzysza podróży — film RPN. 21.20 Pegaz. 22.05 Dziennik. 22.20 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

PIĄTEK: 17.10 Człowiek i morze. 17.30 Oficer śledczy — film radz. 19.00 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Dalekowschodnie Centrum Naukowe — film dok. 20.45 Bajka o popie i jego parobku Boldzie. 21.05 24 godziny. 21.15 Z kamerą przez świat. 21.45 Columbo.

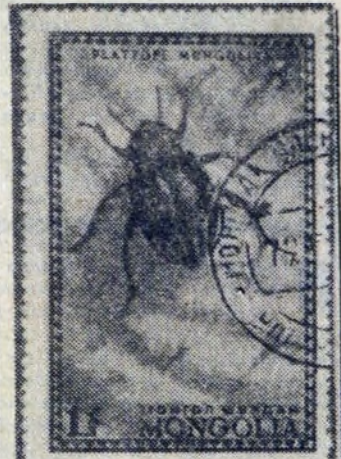
SOBOTA: 17.15 Akcja Czarna sowa — film przyrod. 17.30 Spożnionone kwiaty — film radz. 19.05 Sniwka zespół Abb. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.20 Powtórzenie na życzenie. 21.10 24 godziny. 21.20 Gwiazdy węgierskiej estrady. 22.10 W siedmiu stolicach — ren. 22.30 Ja gorę — film TVP. 22.35 Pożarowisko — film TVP.

NIEDZIELA: 15.05 Urania. 15.40 Zesp. Pieśni i Tańca Bazany. 16.00 Film dok. 16.30 Tylko czarne i białe. 17.15 Świat, obyczaj, polityka. 17.45 Poznał samego siebie — film radz. 19.15 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.20 Wieczór autorski. 21.35 Ruiny strzelają — film radz.

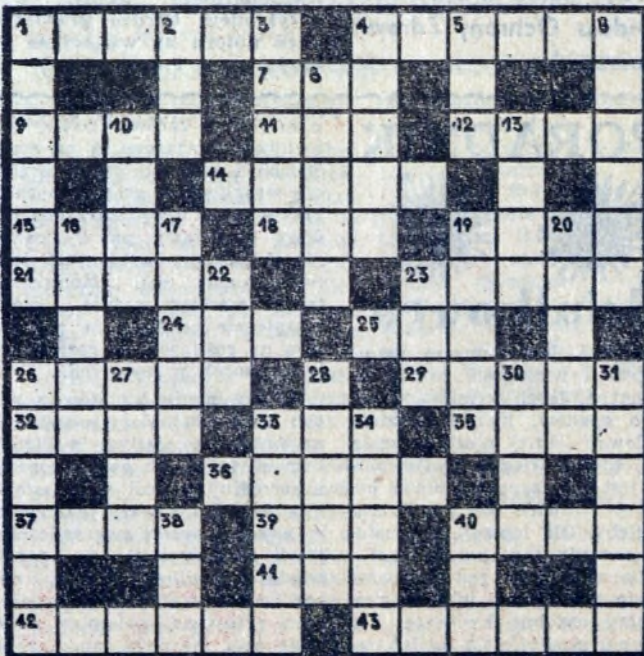
Kolej filatelistyczny

Owady z Mongolii

Pocztą Mongolii wprowadziła do obiegu serię znaczków przedstawiających unikalne — żyjące tylko w tamtejszym suchym, kontynentalnym klimacie — owady. Niektóre z przedstawionych gatunków nie występują nigdzie poza Mongolią, o czym świadczy ich łacińska nazwa jak np. „Eodorcadion mongolicum”, czy „Mylabris mongolica”. Seria składa się z ośmiu wartości od 10 do 80 mongo i 1.00, 1.30 turgika.



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. np. Camus, Martel, 4. naczynie plecione, 7. owad nie taki zły, 9. średniowieczny poeta celtycki, 11. niemiecka Wisła, 12. iskra, 14. pierwiastek chem. — metal, 15. jest w piątku, 18. jeden z zakładów żywienia zbiorowego, 19. na zupe, 21. korsarz uprawniony do grabienia statków, 23. zabawa czarownic, 24. brat Lecha, 25. 365 dni, 26. sposób powitania, 29. kaftan, 32. oddział wojska, 33. domowy drapieżnik, 35. twierdzenie wyrażające pogląd naukowy, 36. harcerski alarm, 37. można go zamienić na gotówkę, 39. najważniejszy kolor

w kartach, 40. kąpielisko w Zat. Neapolitańskiej — jeździł doń starożytni Rzymianie, 41. August II, 42. silne wzruszenie, 43. ginie, gdyż wozy jeżdżą na oponach.

Pionowo: 1. rodzaj kurtki, 2. pierwiastek chem., 3. okręt, 4. ziarno dla ptaków, 5. wołanie o ratunek, 6. zdoł mężczyźni, 8. wyższa izba parlamentu, 10. czepla się nie tylko psa, 13. jeden z rodziny skorupiaków, 16. mapa w miniaturze, 17. spalili Rzym, 19. wolne stanowisko, 20. nie wolno, 22. panicznie wycofywanie się, 23. wyciągnięty z owoców, 26. miejsce ustronne, 27. okazałe łóżko, 28. pisze wiersze, 30. gruby, ociosany pień drzewa, 31. port włoski — w 1940 r. lotnictwo angielskie zadało tam ciężki cios flocie włoskiej, 33. szkolna lub robotnicza, 34. część składowa koncernu, 38. pęd, 40. duży stary las.

Wśród czytelników, którzy do dnia 14 sierpnia nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 30

Poziomo: 7. tokarka, 8. portret, 10. pianka, 11. abażur, 12. wiatr, 13. klatka, 15. zdanie, 17. pałka, 18. broda, 22. miarka, 25. garnek, 27. manna, 28. Harpia, 29. Lechia, 30. Akwilon, 31. trzaski.

Pionowo: 1. Powiśle, 2. kanet, 3. oktawa, 4. tokarz, 5. straż

wa, 6. petunia, 9. skała, 14. kula, 16. droga, 19. pijawka, 20. kania, 21. dewizka, 23. Repnin, 24. amator, 25. galera, 26. ruczał.

BONY KSIĄŻKOWE PO 100 ZŁ ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z NR 29 WYLOSOWALI:

1. Roman Wojtal, os. Jagiellońskie 4/69, 31-832 Kraków; 2. Barbara Bubula, os. Kazimierzowskie 10/76, 31-840 Kraków; 3. Stanisław Kępa, os. Tysiąclecia 5/66; 4. Ewa Sawicka, ul. Prusa 10/4, 30-109 Kraków; 5. Stanisław Węgrzyn, os. Słoneczne 11/47, 31-957 Kraków.

Uwaga: bony wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Redaguje zespół w składzie Marian Oleksy — redaktor naczelny, Danuta Rybarczyk — sekretarz odp. redakcji, Henryka Rosiek — redaktor działu mlejskiego, Jerzy Daneek — zastępca redaktora naczelnego, Ryszard Dzieżyński — redaktor działu społeczno-politycznego, Marian Suda — redaktor działu sportowego. Telefon redakcji — 428-99, lub przez centralę Huty im. Lenina 446-60 wewn. 55-61 Druk. Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków ul. Wielopole 1.



Sierpień jest podobnie jak lipiec ciepły, jednak pogoda jest bardziej zmienna. Nie ma prawie dnia, aby słońce utrzymało się od rana do wieczora. Ranki są zwykle słoneczne, niemal bezchmurne, ale w ciągu dnia następuje silniejszy lub słabszy rozwój chmur kłębiastych, które często przekształcają się w chmury deszczowe, dające burze i przelotne opady deszczu. Pogoda kształtuje się wprawdzie w zasięgu wyżu, jednak masy powietrza są chłodne, a to jak wiadomo sprzyja powstawaniu burz. Podobny typ pogody utrzyma się w dniach najbliższych. Nadal więc będzie ciepło, temperatura będzie dochodzić, a nawet prze-

kracać 25 st. ciepłe będą także noce. Zachmurzenie będzie zmienne od małego do dużego z opadami deszczu i burzami.

Większa część Europy, a więc Europa południowa, zachodnia i Skandynawia objęta jest falą upałów. W chłodnym normalnie Sztokholmie notowano w środę w południe 33 stopnie! Niewiele mniej bo 31 st. było w Oslo. W Madrycie termometr wskazywał 35 st., w Paryżu 31.

Przy zmiennej pogodzie także nasze samopoczucie zmienia się. W okresie czystego słońca jest dobre, jak zazwyczaj przy wyżu, podczas burz jednak, a przede wszystkim przed burzami czuć się będziemy zmęczeni. Organizm potrzebuje dużo ruchu na świeżym powietrzu.

PROMYK